Nr. 9—10 R. 1929 WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK ROK XXIII

KRONIKA DENTYSTYCZNA

ORGAN

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM

Organizacja służby dentystycznej w wojnie ruchomej i pozycyjnej. Organizacja szpitali dla szczękowo-rannych w głębi kraju.

Podał

FR. GOLDBERG-GÓRSKI

lekarz-dentysta w Warszawie.

(Referat wygłoszony w dn. 2 czerwca 1927 r. w Sekcji Dentystycznej IV Międzynarodow. Kongresu Medycyny i Farmacji Wojsk., odb. w Warszawie od dnia 28 maja do 5 czerwca 1927 r.).

Liczba rannych z uszkodzeniami szczęk w ostatniej wojnie wszechświatowej i polsko-sowieckiej w r. 1919 — 1920 oraz odrębny sposób leczenia tej kategorji chorych przemawiają za koniecznością tworzenia na czas wojny lazaretów, przeznaczonych wyłącznie dla szczękowo-rannych.

Wiadomo, że przepełnienie szpitali w czasie wojny i troska o miejsce dla nowoprzybywających rannych nie pozwalają na ich doraźne rozmieszczenie stosownie do rodzaju uszkodzenia. Pociąga to za sobą ten skutek, że chorzy z obrażeniami szczęk, umieszczeni na oddziałach ogólno-chirurgicznych, pomimo najstaranniejszego leczenia, opuszczają szpital w stanie kalectwa lub oszpecenia na całe życie.

Większość chirurgów trzyma się zasady przekazywania szczękowo-rannych specjaliście po zabliźnieniu się ran miękkich tkanek, nie troszcząc się o ustalenie odłamków kostnych. W ciągu tego czasu szczęka bądź zrasta się nieprawidłowo i ulega zniekształceniu, bądź też nie zrasta się wcale; powstaje zrost rzekomy. Taki obrót sprawy wikła znacznie dalsze leczenie; trwa ono dłużej i pociąga za sobą dłuższe przetrzymywanie chorego w szpitalu.

Pomyślny wynik leczenia uszkodzeń szczęk może mieć miejsce tylko wówczas, gdy chorzy bezzwłocznie będą umieszczeni w szpitalach, przeznaczonych wyłącznie dla szczękowo-rannych i obsadzonych przez odpowiednio wyszkolonych specjalistów. Zasadę tę uznano już w wielu krajach, i prawie we wszystkich większych miastach Środkowej Europy istniały w czasie ostatniej wojny wszechświatowej szpitale dla rannych z uszkodzeniami szczęk.

Pierwsze podobne lazarety powstały dzięki inicjatywie i staraniu osób prywatnych, kiedy stały się koniecznością chwili, t. j. w czasie, kiedy walki odbywały się w całej pełni.

Dążenie nasze winno więc być skierowywane ku temu, ażeby już obecnie, w czasie pokoju, władze państwowe przygotowały plany i upatrzone gmachy na szpitale dla rannych z uszkodzeniami szczęk. Z chwilą rozpoczęcia wojny lazaret taki winien być już obsadzony przez odpowiednich specjalistów i być gotowym do przyjęcia rannych.

Jak wykazuje statystyka, liczba rannych w stosunku do walczących wynosi 10 na 100, zaś liczba uszkodzeń szczęk w stosunku do uszkodzeń ogólnych wynosi 2 na 100, na każde więc sto tysięcy walczących przypada rannych 200 z uszkodzeniami szczęk i twarzy. W tym więc stosunku winna być obliczona potrzebna ilość łóżek w szpitalu dla szczękowo-rannych.

W celu ujednostajnienia systemu leczenia i skoncentrowania najzdolniejszych sił, wyspecjalizowanych w leczeniu szczęk, pożądane jest, aby wszyscy chorzy tego rodzaju byli zgrupowani w jednem środowisku. Wobec tego uważać należy za konieczne utworzenie w stolicy jednego większego szpitala dla rannych z obrażeniami szczęk na całe Państwo. Szpital taki pozostaje pod kierunkiem i komendą lekarza, wybitnie wyrobionego w specjalności chorób szczęk i jamy ustnej. Na każdych 100 chorych przypada tu jeden chirurg, wyrobiony na operacjach plastycznych tkanek miękkich i kostnych, czterech lekarzy-dentystów i czterech techników dentystycznych. Pomocniczy personel sanitarny winien być ten sam, jaki jest przyjęty dla szpitali chirurgicznych.

Prócz urządzenia i pomieszczeń, przewidzianych dla ogólnych szpitali typu nowszego, szpital dla szczękowo-rannych ma do swego wyłącznego rozporządzenia:

1) pracownię rentgenologiczną,
2) urządzenie do naświetlań promieniami nadfioletowemi oraz diatermję,
3) pracownię chemiczno-bakterjologiczną,
4) pracownię fotograficzną,
5) warsztaty rzemiosł dla ozdrowieńców.

Konieczne jest, ażeby omawianego rodzaju chory był dostarczony do specjalnego szpitala najpóźniej w ciągu kilku dni po zranieniu. Wobec tego wszystkie bez wyjątku szpitale dla rannych wojskowych winny ściśle przestrzegać, ażeby szczękowo-ranny nie był tam przetrzymywany, lecz zaopatrzony w napis: „szczękowy“ i natychmiast skierowany do szpitala specjalnego. Tożsamo ma przestrzegać oficer sanitarny, dyżurujący w czasie wojny na dworcu kolejowym.

W celu wyszkolenia odpowiednich sił w dziedzinie leczenia uszkodzeń szczęk i jamy ustnej w szpitalu wojskowym w stolicy winien istnieć w czasie pokoju stały oddział stomatologiczny, urządzony według ostatnich wymagań nauki i zaopatrzony w najnowsze urządzenia i przybory. Oddział ma do swego rozporządzenia 15 — 20 łóżek. Do oddziału tego winni być skierowywani żołnierze z całej armji w państwie, którzy ulegli obrażeniom lub schorzeniom szczęk i jamy ustnej. Na owym oddziale winny być urządzane okresowe kursy, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne leczenia obrażeń szczęk i jamy ustnej.

W ten sposób lekarze-dentyści będą odpowiednio przygotowani do niesienia skutecznej pomocy żołnierzom ze zranieniami szczękowemi w czasie wojny.

W n i o s k i.

1. Samoistny szpital dla szczękowo-rannych jest nieodzownym warunkiem racjonalnego leczenia ran twarzy, obrażeń szczęk i jamy ustnej.

2. Plan i organizacja szpitala winny być opracowane w czasie pokoju.

3. Wyszkolenie kadr fachowych przez urządzenie odpowiednich kursów udzielania pierwszej pomocy i leczenia obrażeń szczęk i jamy ustnej.

Dział sprawozdawczy.

Naeslund. NOWE POGLĄDY NA ZNACZENIE ETJOLOGICZNE KAMIENIA NAZĘBNEGO W POWSTAWANIU ROPOCIEKU ZĘBODOŁOWEGO (Corresp. Bl. f. Z-te 8. 1927). Na podstawie badań histologicznych, bakterjologicznych i doświadczalnych nad powstawaniem złogów wapiennych w jamie ustnej oraz nad ropociekiem zębodołowym autor doszedł do wniosku, że kamień nazębny w paradentozie jest nietylko objawem wtórnego gromadzenia się wapnia dookoła zębów ze śliny lub z wysięków, tworzących się w kieszonkach dziąsłowych, lecz że kamień poddziąsłowy należy uważać za identyczny z osadami, tworzącemi się nad dziąsłem, lub też, że drobnoustroje, czynne przy wytwarzaniu kamienia nazębnego (leptotrix i actinomices), dostawszy się pod dziąsło, po dłuższej wegetacji zostają otoczone warstwą wapnia. Kamień nazębny więc nie jestto martwe ciało obce, którego rozwój zależny jest od nasycenia wapniem płynów jamy ustnej na drodze fizyczno-chmeicznej, lecz raczej należy go uważać za ciało obce, posiadające zdolność samoistnego rozwoju oraz wytwarzania toksyn. Pogląd na rolę złogów w powstawaniu ropocieku zębodołowego ulega przeto zmianie o tyle, że kamień nazębny musi być uznany za pierwotną przyczynę infekcji okołozębowej. Toruje on pod dziąsłem drogę drobnoustrojom chorobotwórczym i przez swój wpływ mechaniczny i toksyczny na otaczające tkanki otwiera pole dla ich pomyślnego rozwoju. Jako skutek działalności tych drobnoustrojów stanowi stan zapalny tkanek okołozębowych (paradentium), którego przebieg dzieli się na różne fazy, podciągane zazwyczaj pod nazwę ropocieku zębodołowego. Nie ulega wątpliwości, że również inne czynniki wchodzą w grę w powstawaniu tej choroby. Ponieważ jednak kamień nazębny jest zjawiskiem bardzo częstem w jamie ustnej oraz w przypadkach ropocieku zębodołowego, przeto powinien on być uznany jako najzwyklejsza i pierwotna przyczyna tego schorzenia. *N. Grubner.*

POZAPŁCIOWE ZAKAŻENIE KIŁĄ. Kpt.-lekarz dr. Jan Szumski z oddziału skórno-wenerycznego Filji I-go szpitala okręgowego (kier. płk.-lek. dr. med. M. Orłowski) opisuje dwa ciekawe przypadki pozapłciowego zakażenia kiłą (p. Lek. Wojsk. nr. 2 r. 1928 str. 113). Ponieważ przypadki tego rodzaju mogą również zainteresować nas specjalistów, podajemy tu obszerniejsze streszczenie.

Pierwotne owrzodzenia kiłowe pozapłciowe nie należą wcale do rzadkości; spotykamy je na różnych częściach ciała, gdzie tylko nastąpiło zetknię-

cie uszkodzonych powłok zewnętrznych ciała z żywotnym jadem kiłowym. Co do umiejscowienia, na pierwszem miejscu musimy postawić pierwotne owrzodzenie na rękach, następnie *w obrębie jamy ustnej (wargi), w samych ustach* i gardzieli, na skórze twarzy i głowy owłosionej, na sutkach u kobiet i w końcu na innych częściach ciała. Stosunek częstości występowania pierwotnych owrzodzeń kiłowych na poszczególnych częściach ciała przedstawia Fournier w swojej statystyce 1124 przypadków kiły pozapłciowej.

Na głowie ogółem 849 pierwotnych owrzodzeń, w tem *na wargach 567, na języku 75, na migdałkach 69, na dziąsłach 11, na podniebieniu 4, na błonie śluzowej policzków 1, na brodzie 54, na policzkach 24, na oku 21, na nosie 18,* na czole 2, na głowie owłosionej 3. Niestety, bardzo często ofiarą swojego zawodu padają lekarze, u których zakażenia pozapłciowe w stosunku do innych osób należą do rzeczy bardzo częstych. Paul Trüb w swej pracy: „Die Syphilis als Berufskrankheit der Aerzte“ nie waha się wcale nadać kile miana choroby zawodowej stanu lekarskiego. Wymieniony autor, opierając się na światowych statystykach: Bulkley‘a (obejmującej 71,329 przyp. kiły), Fournier‘a (10.000 przyp.), Scheuera (4325 przyp.) i Münchheimera (10,265 przyp.), zebrał i statystycznie opracował *952 przypadków pierwotnych owrzodzeń kiłowych, jakich nabawili się lekarze podczas wykonywania swoich czynności.* Jest to cyfra istotnie zatrważająca. Z tego względu dr. Szumski, poruszając zagadnienie kiły pozapłciowej, zatrzymuje się na tym temacie, tak bliskim dla stanu lekarskiego.

Z podanej tu ogólnej liczby 952 przyp. u lekarzy w 293 nastąpiło zakażenie na palcach (głównie chirurdzy i ginekolodzy), w 56 na głowie (na 5681 przyp. objawów pierwotnych omawianych 4 statystyk), w 1 — na języku, w 10 na skórze nosa, w 2 na brodzie (na 276), w 6 na policzku (na 267) i 1 — na karku. Co się tyczy reszty przypadków, to nie można było zebrać dokładniejszych danych. W większości opisanych przypadków rodzaj zakażenia jest pośredni, przyczem rolę przedmiotu przenoszącego grają w pierwszym rzędzie palce, dalej narzędzia lekarskie, wreszcie przedmioty codziennego użytku, jak papierosy, ołówki i pióra; kilka przypadków dotyczy zakażeń umyślnych w celach obserwacji naukowych na sobie samym. Na szczególną uwagę zasługuje 5 przypadków niezbitych zakażeń kiłą lekarzy podczas wykonywania sekcji zwłok osób kiłowych. W związku z przytoczonem należy zwrócić uwagę na badania Truffi‘ego, który wykrywał żywotne i pełne jadowitości krętki blade w pierwotnych owrzodzeniach na prąciu w 52 godziny po śmierci osobnika.

Obserwowane przez dr. Szumskiego przypadki:

1) Chory szeregowiec Ch. W. lat 22 dostaje z początkiem maja 1927 r. jakąś „rankę“ *na policzku,* która przy stosowaniu rozmaitych maści nie okazuje skłonności do gojenia. Dnia 16 czerwca 1927 r. chory został przyjęty na oddział wewnętrzno-zakaźny tut. szpitala, gdzie stwierdzono owrzodzenie na policzku i obrzęk gruczołów chłonnych szyjowych lewostronnych; miewał stany podgorączkowe, dochodzące do 37,6°; w narządach wewnętrznych nie stwierdzono żadnych zmian. Wykonano badanie mikroskopowe płynu, wyciśniętego z owrzodzenia, w którym wykryto dwoinki Gram + i krótkie łańcuszkowce; krętków bladych nie wykryto; odczyn Wassermanna wykazał zupełne zahamowanie hemolizy. Na *skórze policzka,* mniej więcej 2 cm. poniżej i ku tyłowi od lewego kąta ust, owrzodzenie wielkości 10-groszówki, kształtu

okrągłego, nieco wyniosłe ponad poziom skóry; dno i brzegi są znacznie naciekłe i twarde, powierzchnia pokryta grubym strupem, barwy miodowo-żółtej; gruczoły chłonne podszczękowe i szyjowe po lewej stronie znacznie obrzękłe i bolesne, również powiększone są gruczoły chłonne szyjowe prawostronne, jakoteż karkowe i łokciowe; na całem ciele znajduje się dość obfita osutka drobno-plamista.

Kiłowe pierwotne owrzodzenia na skórze policzków i brody powstają najczęściej od ukąszeń, bądź też od skaleczeń przy goleniu, i ten rodzaj zakażenia należy najprawdopodobniej przyjąć i w opisanym przypadku, tembardziej, że chory podał, że korzystał z podrzędnych zakładów fryzjerskich na mieście.

2) Chory lat 29 uległ zakażeniu kiłą. Zdołał on sobie zapamiętać mniej więcej okoliczności, wśród których, według wszelkiego prawdopodobieństwa mogło nastąpić zakażenie. Oto z początkiem czerwca 1925 r. zabawiał się w towarzystwie kobiety z półświatka, i wprawdzie do stosunku płciowego nie doszło, jednak chory dotykał palcami części płciowych wzmiankowanej kobiety i bezpośrednio potem zdrapał paznogciem strupek na głowie. Strupek na głowie się powiększał i nie okazywał skłonności do gojenia, lekarz zastosował miejscowe leczenie maściami. Przez okres kilku tygodni drobna ranka rozwinęła się w duże owrzodzenie. Chory budowy prawidłowej, odżywiania dobrego; narządy wewnętrzne bez zmian; na skórze głowy owłosionej, w środku potylicy owrzodzenie, częścią przykryte włosami skóry otaczającej, wielkości 2-złotówki, o kształtach okrągłych, brzegach wyniosłych i znacznie naciekłych, o dnie gładkiem, częściowo zaś wydzieliną barwy brudno-szarej. Gruczoły chłonne podszczękowe i karkowe obustronnie znacznie powiększone, twarde i zupełnie niebolesne, również powiększone gruczoły łokciowe. Na owrzodzenie zastosowano okłady z roztworu fizjologicznego soli i po 2 dniach zbadano płyn z powierzchni owrzodzenia, w którem w ciemnem polu wykryto bardzo liczne krętki blade. Odczyn Wassermanna wykazał całkowite zahamowanie hemolizy. Żadnych objawów na skórze i błonach śluzowych nie stwierdzono czas cały. Leczenie swoiste przeciwkiłowe. Wynik pomyślny.

W końcu dr. Szumski zaznacza:

Przytoczył dokładniej historje chorób tych ze wszech miar interesujących i pouczających przypadków, pragnąc i kolegom, nie specjalistom w zakresie chorób wenerycznych, przypomnieć o częstości kiły pozapłciowej, jak to dobitnie potwierdza podana wyżej statystyka. Drobna pierwotna ranka, będąca miejscem wejścia jadu kiłowego, goi się nieraz samoistnie rychło, a dopiero po paru tygodniach powstaje twarda naciekła grudka, pokryta często na powierzchni nadżerką. Wtórne zakażenia gronkowcami, bądź też paciorkowcami, wikłają charakter sprawy, czyniąc niejednokrotnie rozpoznanie tem trudniejszem. To też należy zawsze pamiętać, o tym nietypowym charakterze pierwotnych owrzodzeń kiłowych; gdy leczenie miejscowe w krótkim czasie nie daje oczekiwanego wyniku, nie należy zapominać o wyczerpującem badaniu w kierunku kiły.

Wskazówki praktyczne.

PRAKTYCZNY SPOSÓB WYJAŁAWIANIA STRZYKAWEK I IGIEŁ podaje Delcourt B. (La Scalpel 41 1927). Dokładnie wymyte i zupełnie suche strzykawki i igły (bez drucika!) pogrąża się na 1 — 2 minuty w czystym acetonie. Po wyjęciu i odczekaniu kilkunastu sekund na ulotnienie się acetonu, nabieramy do strzykawki przez igłę nieco następującej mieszanki: lanoliny, wazeliny aa 5,0; eteru 100,0. Poruszając strzykawką i tłokiem, staramy się o zwilżenie tym płynem całej powierzchni strzykawki i nadmiar płynu po 2 — 3 minutach wystrzykujemy. Strzykawka i igła są teraz zupełnie jałowe i mogą być natychmiast użyte, albo przechowywane w odpowiedniem wyjałowionem naczyniu. Cienka warstwa tłuszczu zabezpiecza od rdzy, a pozatem ułatwia jeszcze ślizganie się tłoka, jednocześnie zwiększając szczelność strzykawki. Igły nie rdzewieją (nie należy tylko wprowadzać drucika!) i o wiele dłużej pozostają ostre. Strzykawki, w tem sposób wyjałowione, mogą być używane do wstrzykiwania najrozmaitszych środków, nawet eteru (W. Lek. 4. 1928).

MASTISOL PROF. VON OETTINGA daje doskonałe usługi przy zranieniach, draśnięciach, ukłóciach i t. d. Również nadaje się z dobrym wynikiem do umocowywania opatrunków. Stosuje się — jako lekkie pędzlowanie. Wyrabia: Apotheke zum heiligen Geist". Wiedeń I, Operagasse 16.

SKLEJANIE ZŁAMANYCH MODELI GIPSOWYCH. W mieszaninie z równych części eteru i spirytusu kamforowego rozpuszcza się celluloid, dopóki rozczyn nie nabierze gęstości śmietanki. Powierzchnię złamania smaruje się tym rozczynem i starannie przypasowuje się odłamki. Po dokładnem wysuszeniu z modelu można korzystać, jak z całkowitego.

POTĘGOWANIE TWARDOŚCI MODELU GIPSOWEGO. Szczotką smarujemy model 2 lub 3 razy gorącym nasyconym rozczynem boraksu lub ługu potasowego; zapewnia to stwardnienie na czas dłuższy powierzchni zewnętrznej. Następnie dwa razy smaruje się gorącym, nasyconym rozczynem chlorku barytu, dwa razy — wodą z mydłem, poczem zbyteczne mydło spłukuje się czystą wodą. W ten sposób powstaje twarda błonka, nierozpuszczalna w wodzie, ochraniająca model do nieskończoności. Jeśli gips, używany na modele, zmieszać z rozczynem gumy arabskiej, zbyteczne jest wytwarzanie błonki ochronnej sztucznym sposobem, opisanym wyżej, gdyż model otrzymujemy odrazu twardy o bardzo gładkiej powierzchni.

MIAZGOCIĄGÓW NIE NALEŻY PRZEPALAĆ BEZPOŚREDNIO W PŁOMIENIU, bowiem łatwo się psują (spalają się). W celu wyjałowienia należy miazgociąg umieścić w rurce szklanej (próbówce ogniotrwałej) i tę przeżarzyć w ogniu.

PRZECIW WYMIOTOM PODCZAS ZDEJMOWANIA WYCISKÓW zalecany jest następujący rozczyn: wody kolońskiej $^{1}/_{10}$ litra, kamfory 10,0 — kilka kropel na szklankę wody do płukania ust i gardła w ciągu 2 — 3 minut.

ĆWIECZKI PLATYNOWO-IRYDOWE do zębów ćwieczkowych są zbyt kruche. Weiss (Corrsbl. f. Z-te nr. 5 r. 1926) ostrzega przed ich użyciem, bowiem łatwo się łamią.

KILKAKROTNIE TOPIONE ZŁOTO nie nadaje się do robót lanych, bowiem przy ponownem topieniu jest ono zbyt mało płynne, z trudnością więc wciska do kanału w masie ściółkowej.

POLEROWANIE ZŁOTA. Ciasto z 30 gramów węglanu amonu, rozpuszczonego w 120 gramach wody i z 480 gramów kredy w proszku. Smaruje się tem ciastem przeznaczony do polerowania przedmiot, poleruje się najprzód miękką szczotką lub filcem, a następnie wyciera się zamszem.

W CELU ROZMIĘKCZENIA MOLDYNY umieszcza się ją w rondelku, zalewa wodą tak, ażeby całkowicie pokryć, dodaje się dwie łyżki gliceryny, a następnie nagrzewa się dopóki woda nie wyparuje zupełnie.

ŚRODEK DO CZYSZCZENIA PRZEDMIOTÓW NIKLOWYCH: Saponis veneti 25,0 — Spiritus 50,0 — Aq. destillatae 250,0 — Liquoris ammonii caust. 50,0 — Terrae tripolitanae subt. pulv. 100,0. Rozdrobnione mydło rozpuszcza się na ciepło w wodzie i do roztworu dodaje się pozostałe składniki (W. Farm. 36. 1927 r.).

DOBRA PASTA ARSZENIKOWA: Eugenoli 3,0 — Cocaini muriat. 1,0 — Acidi arsenicosi 2,0. Wszystko razem należy starannie rozetrzeć do postaci pasty. Przed użyciem zmieszać.

W CELU UNIKNIĘCIA WYDZIELANIA SIĘ PRZYKREJ WONI ZE SPLUWACZEK, należy do tej po przepłukaniu wodą wsypać garść soli kuchennej, lub wrzucić kawałek siarczanu miedzi, następnie wlać szklankę wody; dobrze również działa nadmanganian potasu w nieco stężonym roztczynie.

OPRAWY OD STARYCH LUSTEREK DO UST mogą być jeszcze wyeksploatowane w ten sposób, że na miejsce szkła umieszcza się kawałek gąbki i używa się jej do stałego zwilżania kamieni karborundowych przy szlifowaniu plomb; przyrząd ten jednocześnie nadaje się do odciągania policzka podczas szlifowania.

PASTA MUMFIKACYJNA WEBBA (praktyk amerykański): tymolu, ałunu i gliceryny równe części; tlenku cynku, tyle, ile trzeba, aby otrzymać ciasto pożądanej gęstości.

Odgłosy.

I.

Sprawa reklam dentystycznych.

Nareszcie...

Dzięki interwencji Ministra Spraw Wewnętrznych, dra Składkowskiego, wieloletnia nasza walka z nieetycznemi a częste nieuczciwemi reklamami wielu dentystów dała wynik pomyślny. Ostre wystąpienie tego energicznego sanatora ostatecznie położy kres wszelkim zakusom przeróżnego rodzaju sprytnych krzykaczy, liczących na powodzenie w sferach nieuświadomionych, od których nieraz powyciągano niemało ciężko zapracowanego grosza, niewiele dając, a nieraz nawet szkodząc.

Departament Służby Zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych, który niszczy wszelkie zarazki i to z pomyślnym wynikiem, pomimo młodzieńczego wieku, zniszczy ostatecznie zakażający organizm dentystyczny mikrob złośliwy, który dotychczas rozwijał się, by szerzyć zgniliznę, zarażającą otoczenie.

Gdy sprawa naszych pasorzytów dentystycznych, rozwijających się na bladze, bałamuceniu i wyzyskiwaniu łatwowiernych wkroczyła ostatecznie na właściwe tory, należy się spodziewać, iż nie będzie ona bynajmniej bagatelizowana w imię dobra społeczeństwa i zawodu.

Zakaz, jak widzimy był niezbędny: szkodnika należy bezwzględnie niszczyć. O wszelkiego rodzaju półśrodkach nie mogło być mowy.

Gdy taki zakaz nastąpił, społeczeństwo i zawód wdzięczne będą Temu, kto nań się zdobył, Temu, kto wrażliwy jest na wszelkie bolączki społeczne, nietylko fizyczne, lecz i moralne...

Nazwisko Ministra dra Składkowskiego, który rozstrzygnięcie sprawy, obchodzącej społeczeństwo i nasz zawód przyśpieszyć raczył, zasłużenie przejdzie do historji naszego Państwa, o którego dobro tak usilnie dba. Wdzięczny mu będzie i nasz zawód, który nieraz był tak poniewierany „dzięki" owym szkodnikom, którzy przypadkowo dostali się do naszej rodziny dentystycznej.

Ogół nasz wierzy niezłomnie, iż rozkaz będzie bezwzględnie jaknajrychlej wykonany w całej rozciągłości...

Po 30 więc latach usilnej i przykrej naszej walki stajemy przed nader doniosłym faktem ozdrowienia dentystyki polskiej i ukrócenia wszelkiego bałamuctwa!

Okres tej walki obfituje w ciekawe momenty:

Rok 1898. Gdy w roku tym, a więc przed 30 laty, ukazał się w ciężkich warunkach politycznych pierwszy polski organ dentystyczny p. t. „Przegląd Dentystyczny" staraniem wielkiego patrjoty, dra Dzierżawskiego, który zupełnie samorzutnie przystąpił do czynu, nie żałując ani środków, ani pracy, ani czasu, ani też usilnych zabiegów, których uzyskanie koncesji wymagało, już na pierwszem zebraniu redakcyjnem została wysunięta *sprawa ogłoszeń dentystycznych.* Nie liczono się z tymi starszymi praktykami, którzy mieli pod tym względem pewne „grzeszki"; projekt gorąco popierano. Już sam wniosek oraz ukazanie się polskiego organu zawodowego, który miał poruszać wszelkie sprawy zawodowe, a więc i sprawę szyldów oraz reklam dentystycznych, zrobiły swoje. Nieetyczne reklamy na pewien czas względnie ucichły. W miarę powiększenia się jednak liczby praktyków dentystycznych spotęgowała się również manja nieetycznych reklam i szyldów, które to solidniejszy ogół kolegów uważał za szkodliwe tak dla zawodu, jak i społeczeństwa. Rozpoczęła się walka z tem złem. Walka ta wobec likwidacji „Przeglądu Dentystycznego" wskutek choroby a następnie śmierci dra Dzierżawskiego przeniosła się w r. 1906 na łamy powstałej „Kroniki Dentystycznej", która rozpoczęła walkę energiczniejszą, zyskując sobie, naturalnie, wielu malkontentów z pośród lichszego elementu dentystycznego, który to łatwą wówczas drogą dostał się do naszego zawodu i, nie przebierając w środkach, dążył do wytkniętego celu — do zagarniania jaknajwięcej mamony bez różnicy pochodzenia.

Z powstaniem T-wa Odontologicznego Warszawskiego w r. 1906 walka przeniosła się również na teren tegoż. T-wo wobec coraz bardziej rozwielmożniającego się reklamiarstwa całą siłą parło do poskramiania tych handlarskich krzykaczy. Zaczęło ono usilnie domagać się ukrócenia nieetycznych a nieraz

oszukańczych reklam wielu przedstawicieli zawodu dentystycznego. Protokuły uchwał zebrań tegoż T-wa, drukowane w naszem piśmie, świadczą o tej energji, z którą T-wo wystąpiło w celu pokonania krzykliwych reklamistów. Szło to niełatwo.

Rok 1908. A więc poważny okres czasu — lat dziesięć, rok nejenergiczniejszej walki naszej z wszelkiem bałamuctwem, krzykactwem i oszukaństwem.

Pod tytułem „Reklamy dentystów w świetle prawdy“ z ramienia naszej redakcji na posiedzeniu T-wa Odontologicznego Warszawskiego (nb. przez niedołężne ręce ostatnio zmarnowanego) w dniu 19 maja r. 1908 kol. German wygłosił obszerny referat, który wywołał pewien odgłos w prasie nietylko polskiej, lecz i rosyjskiej. Nie mówimy już o naszym solidniejszym świecie dentystycznym, który gorąco popierał wszelką akcję, zmierzającą do ukrócenia wybryków przeróżnego rodzaju krzykaczy swojskiego lub nieswojskiego chowu.

Powoli, lecz stale posuwaliśmy się naprzód w ciężkiej atmosferze biurokracji rosyjskiej; wina tej powolności bynajmniej nie była po naszej stronie. Składał się na to rzereg przeróżnych czynników, na które właśnie rzuca jaskrawe światło wzmiankowany wyżej referat, który słusznie zaznaczył, iż przyszły kronikarz dentystyki polskiej stwierdzi smutny fakt w historji jej rozwoju. W dziale, dotyczącym dziejów końca XIX i początku XX stulecia, przyszłe pokolenia znajdą opisy mniej więcej tej treści:

„...W czasie owym w dentystyce polskiej zauważono zastój pod względem materjalnym, umysłowym, naukowym i moralnym. Wskutek nieszczęśliwych warunków do korporacji dentystycznej wdarły się najróżnorodniejsze elementy o bardzo niskim rozwoju umysłowym i niższej jeszcze moralności. Elementy te wskutek słabej odporności organizmu dentystycznego rozrosły się nader szybko tak, że w krótkim stosunkowo czasie zawładnęły prawie całym organizmem. W początkach szczególnie XX wieku organizm dentystyczny w takim stopniu był zaatakowany temi drobnoustrojami, że groziła mu absolutna ruina w opinji publicznej. Społeczeństwo nie potrafiło już odróżniać zdrowej komórki od zarażonej i często też krzywdziło zdrową na korzyść niezdrowej. Krzywdę taką dotkliwie odczuł świat dentystyczny na Zjeździe przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie w roku 1907. Nie należy jednak winić całkowicie społeczeństwa w traktowaniu takiem dentystów, gdyż główna wina była po stronie ostatnich, którzy nie stworzyli kwarantanny dla epidemji, a swem biernem stanowiskiem tolerowali nadużycia“.

Z takiem zdaniem, aczkolwiek z przykrością, należało się zgodzić. W żadnej innej korporacji różnego rodzaju chwasty, jeśliby nawet znalazły chwilowo grunt, to w każdym razie z jaknajstaranniejszą antyseptyką byłyby ekscerpowane z korzeniami wpierw, niż zdołałyby dać przerzuty. Korporacja dentystyczna spostrzegła, iż nowotwór rozrósł się do niebywałych rozmiarów; w imię zasady: „lepiej późno, niż wcale“ przystąpiła do operacji. Trudna, odpowiedzialna i uciążliwa operacja przypadła właśnie w udziale dzielnemu Towarzystwu Odontologicznemu. Z właściwą sobie energją przystąpiło ono w dalszym ciągu do pracy w nadziei, iż zdoła polskiemu dentyście przywrócić należny mu szczebel w hierarchji społecznej. To też w imię dobra zawodu T-wo zwalczało jedną z naszych najważniejszych bolączek — reklamy dentystyczne. Sprawa ta nieraz była poruszana w „Kronice Dentystycznej“, słowa jednak, wypowiedziane w tej kwestji, były tylko grochem, rzuconym o ścianę.

Krzykliwi manjacy, nie licząc się bynajmniej z tem, co o nich pisali, w dalszym ciągu uprawiali swój sport bałamucenia łatwowiernej „klijenteli"...

Starano się wzbudzić pojęcia o etyce, by wykazać owym reklamistom praktyczne jej wymagania. Pomimo, iż etyka zawodu lekarskiego uznana została przez każdego lekarza za sprawę niemniej ważną, aniżeli nauka i techniczne wyrobienie, na korporację dentystów pojęcia te jakoś nie rozpostarły się. Brak zasad etycznych w tym zawodzie tlumaczono różnorodnością przedstawicieli dentystyki pod względem moralnym i umysłowym, którzy kierowali się zasadami, mającemi głównie na widoku cele egoistyczne: popularność, wywyższenie się, zwrócenie na siebie uwagi i t. d. Wobec niepohamowanego egoizmu tych różnych krzykaczy, wobec ignorowania przez nich najelementarniejszych zasad etyczno-społecznych, nic dziwnego, iż poniewierka i lekceważenie spadły z ich winy na cały nasz zawód. Chciwcy ci nie rozumieli, iż „niewzruszoną i trwałą podstawę powodzenia lekarza stanowi zawsze wiedza, zamiłowanie zawodu i wiara w idealne posłannictwo naszej nauki" (Biegański).

Pozostawiając na uboczu argumenty, któremi usprawiedliwiają się zwolennicy reklamy, jakoby odpowiada ona potrzebom klijenteli i jest środkiem do zyskania praktyki, zauważyć należy, że manja ta rozpowszechniła się również zagranicą. Lecz i tam lekarze-dentyści, dobrze rozumiejąc godność swego stanu, oddawna już starają się przeciwdziałać wybrykom reklamowym dentystów. W Niemczech na nieprzyzwoicie reklamujących się lekarzy nakładane bywają kary pieniężne lub udzielane są nagany. Czeskie T-wo Dentystyczne w Pradze wzywa kolegów, nieprzyzwoicie reklamujących się, na sąd honorowy. Wiedeńska Izba Lekarska zasądza lekarzy za wybryki reklamowe na kary pieniężne, pozbawia na 3 lata prawa głosu przy wyborach i wybieralności do izb. W innych zagranicznych instytucjach lekarskich reklamujący się pozbawieni są prawa głosu, ulegają wykluczeniu z grona lekarzy (Anglja, Ameryka). Dentystów u nas pod tym względem nic nie krępowało. Z postępem jednak nauki, z rozwojem dentystyki sprawa ta nas, dbających o godność zawodu, więcej zajmowała. Coraz częściej spotykane nieprzyzwoite ogłoszenia stanowczo nie mogły być tolerowane. W dniu 30-tym czerwca 1908 r. Warszawskie T-wo Odontologiczne zwołało nadzwyczajne zebranie, na którem rozpatrywano regulamin, dotyczący obłoszeń i szyldów dentystów a opracowany przez komisję, wybraną na ogólnem zebraniu, odbytem dnia 20 maja 1908 r. (Kon-Feldblumowa, Oyrzanowski, Motz, German, Brunner i Krakowski). Stwierdzono, iż regulamin stał się niezbędnym, że wywołało go samo życie, że musiał on być regulatorem etycznym, wskaźnikiem dla tych praktyków, których intelektualny i kulturalny poziom wymagał pewnych ramek i wskazówek w tym względzie. Komisja dalej stwierdziła, iż, gdy społeczeństwo dąży do organizowania się w zbiorowe jednostki samopomocy, a prąd ten owładną krajem całym i płynie tak wartko, że obala wszystko, co nie podąża za nim razem, nie mogliśmy i my lek.-dentyści pozostać na uboczu, lecz, wcielając się w ten prąd ogólny, należało zorganizować się na wzór innych zawodów. Nie mogliśmy nadal tolerować w swem gronie różnych wybryków nieetycznych. W tym też celu powołana Komisja starała się wywiązać z powierzonego jej mandatu w taki sposób, aby opracowany przez nią regulamin odpowiadał *istotnym* wymaganiom etyki i jednocześnie nie był krępującym dla kolegów. Kierując się różnemi wzorami, zestawiono regulamin,

który przyjęty był przez ogólne zebranie T-wa, przyczem wielu członków w ciągu krótkiego już czasu zupełnie do niego się zastosowało.

Oto jak wyglądał:

1. Lekarz-dentysta ma prawo ogłaszać się w pismach zawodowych oraz wydawnictwach, dla tych przeznaczonych, w sposób, by ogłoszenie nie zawierało sprzecznych faktów.

2. Lek.-dentysta ma prawo ogłaszać się w pismach publicznych oraz wydawnictwach perjodycznych w miejscach, na to zwyczajem przeznaczonych. W ogłoszeniu podać może stopień naukowy, imię, nazwisko, adres, nr. telefonu, godziny przyjęć.

3. Ogłoszenie nie może być drukowane czcionkami niezwykłej wielkości, ani odbijane kolorowo, ani też zaopatrzone w bijącą w oczy winietę.

4. Tak samo jak lek.-dentyści pojedynczy, ogłaszać się mogą wszystkie istniejące prawnie zakłady dentystyczne, z zachowaniem przysługującego im prawnie tytułu, z wymienieniem adresu, godzin przyjęć i specjalności ordynujących lek.-dentystów oraz ceny za poradę i z zachowaniem zastrzeżeń w § 1 — 3 przewidzianych.

5. Lek.-dentysta ma prawo przy bramie domu, gdzie mieszka, wystawić tablicę z wymienieniem tytułu, imienia i nazwiska oraz godzin przyjęć. W domach przechodnich i narożnych ma prawo wystawić tablicę przy każdej bramie. Tablica nie może ani wielkością, ani barwami, ani oświetleniem specjalnem razić oczu. W razie opuszczenia mieszkania lek.-dentyście wolno na domu, w którym dawniej mieszkał, umieścić tablicę z nowym adresem.

6. Też same przepisy stosują się do zakładów dentystycznych, utrzymywanych przez lek.-dentystów, którym niewolno umieszczać wielkich szyldów na balkonach, nad bramami, ani też zwracać uwagi na szyldy przez zapalanie latarń i inne oświetlenie.

7. Wzbroniona jest lek.-dentystom i zakładom dentystycznym wszelka reklama, uwłaczająca godności stanu lekarskiego.

8. Za taką reklamę uważa się:

a) ogłaszanie się przez lek.-dentystów w przewodnikach podróży, w księgach informacyjnych dla podróżnych, w ogłoszeniach hotelowych, kolejowych, pismach ulotnych i t. p.

b) ogłaszanie zarówno przez lek.-dentystów jak i przez zakłady dentystyczne, utrzymywane przez lek.-dentystów, gdziekolwiekbądź o bezpłatnem leczeniu,

c) umieszczanie zarówno przez lek.-dentystów jak i przez zakłady dentystyczne ogłoszeń o specjalnych metodach leczenia i operowania lub wprawiania zebów,

d) umieszczenie ogłoszeń o przyjmowaniu chorych łącznie z zaleceniem własnych broszur, dzieł, poradników i t. p.,

e) nadawanie sobie tytułów nienależnych, lub nie mających związku z praktyką dentystyczną, ogłaszanie górnobrzmiących tytułów klinik zagranicznych,

f) ogłaszanie i rozgłaszanie o różnych operacjach, ogłaszanie podziękowań chorych, pochwał swej działalności, choćby za pośrednictwem osób trzecich,

9. Za naganny sposób reklamy uważane jest:

a) ułatwianie pismom wzmianek o udziale w leczeniu osób znajomych lub w przypadkach niezwykłych poza urządowemi biuletynami,

b) zgoda lub ułatwienie umieszczenia podziękowań za leczenie,

c) wspólne ogłaszanie się z partaczami i pokrywanie ich działalności własnym stopniem naukowym, lub popieranie ich działalności w jakikolwiek sposób.

10. Za reklamę, uwłaczającą czci dentysty lub opinji zakładu dentystycznego, uważa się:

a) starania o wzmianki osobiste w tekście pism codziennych,

b) używanie jakichkolwiekbądź agentów w celu zwiększenia praktyki bez względu na to, czy agenci są wynagradzani w gotowiźnie czy w inny sposób,

c) umowy z aptekarzami co do udziału w zyskach za zalecanie specyfików,

d) zlecanie rękoczynów niedentystom i upoważnianie ustne lub pisemne niedentystów do samoistnego wykonywania zabiegów wzamian za poparcie z ich strony.

11. Za przekroczenie powyższych §§ członkowie T-wa pociągani będą przed Sąd koleżeński.

Przez szereg lat sprawa poniekąd była uregulowana, nie mówimy, naturalnie, o tych „parszywych owcach", znanych również innym zawodom, dla których dostęp do T-wa był uniemożliwiony, pomimo, iż chwytały się różnych mizernych sposobów szkodzenia poważnemu gronu praktyków dentystycznych.

Jak sprawa się przedstawia od czasu zmarnowania T-wa Odontologicznego Warszawskiego, również Łódzkiego i utworzenia różnego rodzaju Związków, podzielonych nietylko według wzajemnego upodobania — o tem wiemy doskonale z reklam w pismach codziennych oraz cudacznie-górnolotnych napisów na szyldach ulicznych nawet jednostek „czołowych" zrzeszeń dentystycznych. Okres wojenny i powojenny, rzecz prosta, sprzyjał rozrastaniu się najgorszego gatunku chwastów oszukańczo-reklamiarskich. Najenergiczniejszy sposób chlastania uporczywych reklamistów niewiele skutkował. Maniactwo rosło z dnia na dzień. Niższa nadzorcza władza lekarska była bezradna. Ostatecznie, gorące wołania ogółu solidniejszych praktyków odniosły skutek. I oto dopiero obecnie, po 30 latach energicznej walki!

Rok 1928 stanowi ostateczny etap tej walki.

Ministerstwo Spraw Wewn. (Departament Służby Zdr.) w początkach października r. bież. zwołało konferencję z przedstawicielami zrzeszeń dentystycznych w sprawie ostatecznego uzgodnienia projektowanych przepisów o reklamach i ogłoszeniach dentystów.

Należy się spodziewać, iż głosy „uzgodniające" zostały uwzględnione, tym razem całkowicie. Wszak pamiętamy, iż konferencje, zwoływane swego czasu w sprawie „Ustawy o wykonywaniu praktyki dentystycznej w P. Polskiem", w których między innemi brały udział tak wybitne jednostki, jak naczelnik wyższego szkolnictwa Min. Wyzn. Rel. i Oświecenia, p. Buszkowski, delegat Min. Spraw Wojsk., pułk. Pietrażycki, oraz przedstawiciel Depart. Sanitarnego Min. Spr. Wojsk., ppułk. lek. dr. Zadębowski, nie doprowadziły *całkowicie* do pomyślnego wyniku. Wrażenie, jakie forsowne załatwienie

wzmiankowanej Ustawy wywarło w sferach lekarskich, poselskich, prawniczych i innych, również jest znane.

Widzieliśmy, wprawdzie, również wśród „uzgodniających" pewne osoby, których poglądów wcale nie znaliśmy. Sprawa jednak wzięła pomyślny kierunek, jak to widzimy poniżej:

Ramowe Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki dentystycznej dużo kwestji, dotyczących unormowania praw i obowiązków lekarzy dentystów, pozostawia rozporządzeniom wykonawczym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołane do wykonania Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki dentystycznej przystąpiło do wydania rozporządzeń wykonawczych i jako pierwszy opracowało projekt rozporządzenia o ogłoszeniach lekarzy-dentystów.

Projekt ten, który po uzgodnieniu z miarodajnymi czynnikami zostanie ogłoszony, jako obowiązujące Rozporządzenie, podajemy poniżej w całej jego osnowie. Zaznaczamy przytem, że w stosunku do lekarzy-dentystów, którzy są członkami Izb Lekarskich, projekt ten nie ma zastosowania, gdyż jak stwierdza § 4 projektu, postanowienia jego w niczem nie naruszają uprawnień Izb Lekarskich, przysługującym Izbom Lekarskim z mocy p. a. art. 1. Ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. o ustroju i zakresie działania Izb Lekarskich (Dz. Ust. R. P. Nr. 102, poz. 763).

Rozporządzenia

Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia..... o ogłoszeniach lekarzy- dentystów. Na podstawie art. 7 i 28 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonaniu praktyki dentystycznej (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 54, poz. 476) zarządzam co następuje:

Par. 1.

Tablice infarmacyjne (szyldy) lekarzy-dentystów mogą być wywieszane jedynie przed bramą i w bramie domu, w którym lekarz-dentysta praktykuje, oraz na drzwiach mieszkania.

W razie zmiany mieszkania wolno umieścić na przeciąg jednego roku w domu, w którym lekarz-dentysta uprzednio praktykował, tablicę, wskazującą nowy jego adres.

Par. 2.

Tablice informacyjne mogą zawierać: imię i nazwisko lekarza-dentysty, stopień naukowy lub zawodowy, adres, numer telefonu i godziny przyjęć. Umieszczenie jakichkolwiek innych szczegółów lub metod leczenia jest zabronione.

Rozmiar tablicy nie może przekraczać 40 $\times$ 25 cm.

Par. 3.

Ogłoszenia lekarzy-dentystów w prasie codziennej, perjodycznej i zawodowej dopuszczalne są jedynie w celach informacji. Ogłoszenia o cechach reklamy są zabronione. Ogłoszenia poza treścią, wyszczególnioną w par. 2 niniejszego rozporządzenia, mogą zawierać: informacje o rozpoczęciu praktyki, wznowieniu, zaprzestaniu, względnie o wyjeździe, przeprowadzeniu się lub powrocie lekarza-dentysty.

Liczba ogłoszeń nie może przekraczać ogółem trzydziestu sześciu w ciągu roku kalendarzowego.

Par. 4.

Ogłaszanie się lekarzy-dentystów w sposób i w formie, nieprzewidzianej w niniejszem rozporządzeniu, jest zabronione.

Postanowienie niniejszego paragrafu w niczem nie narusza uprawnień Izb Lekarskich, przysługujących Izbom Lekarskim z mocy p. a. art. 1 ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. o ustroju i zakresie działania Izb Lekarskich (Dz. Ust. R. P. Nr. 102, poz. 763) oraz praw i obowiązków osób, wyszczególnionych w ust. a. p. 2 art. 1 w p. 1 art. 7 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 476).

Par. 5.

W razie naruszenia postanowień niniejszego rozporządzenia w stosunku do winnych znajdują zastosowanie sankcje karne, przewidziane w art. 27 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonaniu praktyki dentystycznej (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 54, poz. 476).

Par. 6.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jego ogłoszenia. *Minister Spraw Wewnętrznych.*

Naszem zdaniem, jak to już o tem wzmiankowaliśmy, przepisy winny zawierać bezwzględnie zakaz rozdawania ulotek na ulicach, w ogrodach i t. d. oraz wywieszania reklam w golarniach, sklepach, sklepikach, składach aptecznych i t. d. Zresztą, przytoczony wyżej wzór dokładnie omawia sprawę ogłoszeń i szyldów dentystycznych, który dla dobra sprawy mógłby być wzięty pod uwagę.

Gdy już nadeszła chwila ostatecznej walki z bałamuctwem reklamiarskiem, które w ciągu lat trzydziestu szarpało zawód dentystyczny z krzywdą dla szerokich sfer społeczeństwa, gdy już bliska była chwila bezskutecznego odparcia ciosu, zadanego tej złośliwej hydrze energiczną ręką odważnego bojownika ładu i porządku, stojącego na czujnej straży dobra Państwa i społeczeństwa, gdy już wyraźnie wystąpiły objawy agonji wstrętnej i zaraźliwej reklamomanji, która pochłonęła aż nadto wiele łatwowiernych ofiar, różni krzykacze, których manja owa opętała, a którą między innemi cechują objawy głośnego ryku, towarzyszącego również pewnym *innym* stanom chorobowym, wpadli w pewnego rodzaju szał i w takim stanie pragnęli „uwieńczyć“ tak długo pielęgnowane przez siebie bałamuctwo i nabieranie łatwowiernych. Wystąpili oni ze spotęgowaną energją w przededniu „sądu“ ostatecznego z akcją, która ma bardziej przypieczętować na długie lata ich wstrętne czyny. Agonja, która, zdawało się, tym czynom kres położy, spowodowała przyśpieszone tętnienie, które w pewnych ograniczonych umysłach zrodziło nawet powątpiewanie co do możliwości pogrzebania „sprawy“ na zawsze.

Otóż w ostatnich dniach widzimy spotęgowanie się krzyków czy też ryków reklamiarskich. Szpalty niektórych dzienników upstrzone są całemi rzędami bałamutnych reklam. Rzędy te liczą nawet po dziesięć dosyć poważnych ogłoszeń poważnych też reklamistów.

Mamy więc anonimowych (skromnie wstydliwych) i nieanonimowych „działaczy“, mamy: ulgi płatnicze, pracownie wykwintne, przyjezdnym w ciągu dnia (!?), reperacje na poczekaniu, korony z najlepszego złota, technikę nowoczesną, gwarancje, wyjmowanie bez bólu, usuwanie bezbolesne (czego?), ceny przystępne, zęby sztuczne bez podniebienia, wykonanie pierwszorzędne, korony platynowe, porcelanowe, plombowanie bez bólu (!), przeróbki, reperacje starych, pracownie własne, pierwszorzędne wykonanie według najnowszej techniki, spłaty długoterminowe (może: na wieczne oddanie?), wykonanie dokładne, znaczne ustępstwa Członkom (przez duże C) Kasy Chorych podług kosztorysu, ceny bez konkurecji, zęby sztuczne wszelkich systemów, wyjmowanie bez bólu *od zł. 3*, niezamożnym znaczne ustępstwa, wyżły niemieckie dwumiesięczne — rodzice premiowani (!!), wróżka chiromantka przepowiada przeszłość (!?), przyszłość, uczy jak blagować, nie rumieniąc się, gimnastyka na szybkie schudnięcie, bogaty wybór trumien, pasy rupturowe dla kobiet i mężczyzn, garby prostuje z poręczeniem, „togo“ — preparat japoński, szybko usuwa czerwoność nosa, wyroby „rybie“ bezzawodne, lepsze od gumowych, niepękające, NN. niszczy wszelkie robactwo specjalnym proszkiem do wąchania (b. praktyczny!), akuszerka udziela porad dyskretnych (bez zawodu!), odciski zdejmuje z każdego miejsca, nawet dyskretnych (!) bez operacji, potrzebny kotek-angor do krycia, powidła chrzanowe własnego wyrobu (doskonały artykuł „reklamowy“), ratlerki rasowe po nagrodzonej w Wołominie suczce, sprzedaje się tanio nowe modele garsonek, nauka nowoczesnego manicuru, zmarszczki, piegi, złą cerę pań poprawia sposobem własnego wynalazku i t. d. i t. d.

Jak w towarzystwie — to w dobranem! Bukiet imponujący!

Reklamiści, trzeba przyznać, znają doskonale swoją *istotną* wartość i swoje *właściwe* miejsca, trzymając się tych mocno własnemi zębami. A miejsca, jak widzimy — wspaniałe!

Pp. Epsztejny (technik dentystyczny — żona dentystka), Szterny (toż samo), Dancygiery (toż samo), Haskiele (toż samo), Millery (toż samo), Tenenbaumy (technik-dent. — „asystentka“ dentystka), Rancmany (toż samo), Heilery, Gelbfisze, Goldwassery, Kreizlery, Szraje, Majerancy, Szpagaty, i in.—nie przebierają w środkach, bezsprzecznie znają swoje stanowisko i zdolności kupieckie, które bezwzględnie mogliby marnować korzystniej na innem polu, które nic wspólnego z dentystyką nie ma, do której, zdaje się, przypadkowo się dostali, i, pomimo handlarskiego traktowania swego zawodu, gorzej prawdopodobnie na tem wychodzą (w sensie — praktycznym).

„Śpiew łabędzi“ tych panów wkrótce jednak zamilknie nazawsze...

K.

II.

Stara śpiewka na nową nutę.

Było to w r. 1908, w okresie gorącej naszej walki ze znanem bałamuctwem reklamiarskiem, gdy łamy pisma naszego piętnowały wszelkich „bojowców“, łowiących łatwowiernych dla swoich geszefciarskich celów. Niejeden, wprawdzie, chwytał się różnych sposobów „obrony“, możliwych w owych czasach, a mianowicie znanych skarg do władz, które nam zarzucały zwykle zwalczanie języka urzędowego (jeden dokument oryginalny posiadamy). W owym czasie „królem“ reklamowym był dentysta Ludwik Kreizler (obec-

nie Chłodna 22), znany ze swoich oryginalnych napisów na szyldach oraz ulotek. Pamiętne są jego świstki reklamowe, rozdawane na ulicach, placach, przy szaletach francuskich, przy knajpach trzeciorzędnych i t. d.; znane było jego „*udzielanie pomocy dentystycznej za 20 kop.*" i inne tego rodzaju „perły". Wszystko to jakoś p. Kreizlerowi, widocznie, nie pomogło. Urządził on więc następnie rodzaj „Pogotowia ratunkowo-dentystycznego", z tą tylko różnicą, że nie wyjeżdżał na miasto, a „ratował" u siebie na miejscu. Co więcej — na jednym z balkonów domu swego poprzedniego mieszkania, na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej (dom Sommera), w którym urządził swoje „ratunkowe" locum, p. Kreizler wywiesił łokciowe szyldy: „*Natychmiastowa pomoc cierpiącym na zęby kop. 25*". W języku rosyjskim napis ten brzmiał jeszcze lepiej — „*Skoraja pomoszcz stradajuszczym zubami 25 kop.*". Aby naiwny pacjent nie omylił się, szukając sui generis „pogotowia", Kreizler na sąsiednim balkonie umieścił drugi szyld: „L. Kreizler, Med. dentiste". Jednak z biegiem czasu karetki ani samochodu tego niezwykłego „pogotowia" na mieście nie było widać, aczkolwiek podobno miały być pomalowane na żółto w odróżnieniu od barwy miejskiego „Pogotowia Ratunkowego". Dla czego *na żółto*—nie wiemy.

Nie cieszył się długo p. Kreizler swojem „pogotowiem", bowiem szyldy powyższe usunęła policja.

Od owego czasu, a więc od r. 1908, w różnych okresach czasu pomysłowy p. Kreizler występował z różnemi niespodziankami, uszczęśliwiając cierpiącą na zęby naiwną ludzkość warszawską, która w nim miała i ma dobroczyńcę, bowiem jego szyldy i obecnie zapewniają każdego o skutecznej pomocy dentystycznej, rzecz prosta, natychmiastowej. Szyldy jednak — to nie pomoc w praktyce. Należało więc uciec się do starego, wypróbowanego sposobu zdobywania naiwnych wprost z ulicy, nie drogą łapania za poły „cierpiących na zęby" i mających twarze podwiązane różnokolorowemi chustkami lub ręcznikami a nawet pieluchami nie pierwszorzędnej czystości. I oto stary, wypróbowany sposób uliczno-dentystyczny odżył: ulotki ciekawej treści, rozdawane po ulicach, głoszą:

Gabinet doraźnej pomocy leczniczo-dentystycznej
w Warszawie, przy ul. Chłodnej 22 m. 36.
Czynny cały dzień bez przerwy, w nocy dla wypadków nagłych zorganizowane są stałe dyżury.
Specjalnością gabinetu jest leczenie najbardziej zadawnionych chorób zębów.
Najbardziej dokuczliwy ból zębów usuwa się natychmiastowo, wyjmowanie zębów dokonywa się bez bólu, przy zastosowaniu najnowszych środków znieczulających, przy plombowaniu stosuje się plomby utrwalone, w najlepszym gatunku, przy gabinecie znajduje się wzorowa pracownia zębów sztucznych.
Kierownikiem gabinetu jest dentysta Ludwik Kreizler, którego doświadczenie zdobyte w 25-cio letniej praktyce, gwarantuje wyleczenie, w najszybszym tempie najbardziej przewlekłych chorób zębów.
Przy wszelkich zabiegach stosowane są najnowsze zdobycze wiedzy dentystycznej.
Uwaga. Niezamożni pacjenci korzystają z ulg płatniczych.

Ulotka ma rozmiar 17 × 10 ctm., styl, treść zachowane, tytuł wydrukowany dużemi literami.

Mamy więc znowu: doraźną pomoc leczniczo-dentystyczną (!?), stałe dyżury dla nagłych wypadków (np. na Woli, gdy jeden andrus drugiemu wywali zęby), natychmiastowe „usuwanie“, najbardziej zadawnione choroby zębów — jako „specjalność“, natychmiastowo usuwa ból zębów najbardziej dokuczliwy (codotwórca! prawdopodobnie drogą *zamawiania)*, plomby utrwalone (!?), najnowsze zdobycze wiedzy dentystycznej (głośne w całej Warszawie) i t. d. i t. d. Natomiast p. Kreizler nie sprzeniewierzył się swemu staremu tytułowi, w imię „zasady“.

Śpiewa więc p. Kreizler na swoją starą nutę. Niestety, śpiewka zamilknie. Odpowiedzialność karna zagłuszy ją nazawsze.

K.

III.

W sprawie nieobojętnej...

Niejednokrotnie, jak czytelnikom wiadomo, występowaliśmy w sprawach, dotyczących działalności poszczególnych osób i grup w stosunku do *ogólnych* spraw naszego zawodu. Zawsze zastanawialiśmy się nad istotą tej działalności, czyniąc pewne uwagi z ogólnego właśnie punktu widzenia. Rzecz prosta, iż, jak zawsze, nie wszystkie sprawy mogą być rozpatrywane wyłącznie z punktu widzenia korzystnego, tembardziej, iż dążenia o charakterze osobistym nie są również wykluczone. Nie chcą jednak zrozumieć tego zjawiska ci, którzy każde swoje wystąpienie, każdą swoją inicjatywę, każdy swój czyn, każdy swój projekt, przedstawiają zawsze w różowem świetle, widząc tylko dodatnie strony. To też wszelkie głosy przeciwne uważają oni jako jakiś zamach na ich plany, projekty, na zdolności przedsiębiorcze i t. d. Głosy przeciwne uważane są jako ataki, które różnemi sposobami, temi lub innemi metodami, osoby zainteresowane starają się „odparowywać“.

Gdy, jak już nieraz wzmiankowaliśmy, za nasze wystąpienia w różnych sprawach dawniej chwytano się ordynarnych sposobów *ukrytej* walki, która w dawnych warunkach, przyznać trzeba, przyczyniła nam niemało kłopotów, tak i obecnie, w *innych* zgoła warunkach, niektórzy starają się naśladować dawnych „działaczy“. Gdy dawniej nieraz za nasze wystąpienie w sprawach, nie bardzo zgodnych z prawem, które w haniebny sposób kompromitowały nasz zawód, używano dogodnego sposobu „poskramiania“ nas drogą interwenjowania władz policyjno-politycznych, obecnie niektórzy „pokrzywdzeni“, naśladując owych dawnych naszych „przyjaciół“, imają się również „prób“ o charakterze konfidencyjnym w celu poskramiania nas (widocznie). Z „akcji“ swej wywiązują się oni jednak niedołężnie i bez wszelkiego powodzenia, słowem, tandetnie...

W sprawie powstania w Warszawie nowej — na starą modłę — handlowej instytucji „koleżeńskiej“, który to projekt szczęśliwie zbiegł się z niewypłacalnością, czy też znacznym rozwojem pewnej firmy dentystycznej, zgodnie z rozpowszechnionemi i to głośno szczegółami, pochodzącemi również od osób zainteresowanych, podawaliśmy z obowiązku kronikarskiego niektóre fakty. Osoby, szczerze myślące, bynajmniej nie robiły z tych faktów żadnej tajemnicy; słusznie — wszak należało zainteresować ten właśnie *ogół*, który w projektowanem przedsiębiorstwie jest bezpośrednio „zainteresowany“. Co

więcej — zebrania organizacyjne projektodawców, na które zapraszano również niektórych starszych kolegów, w celu opracowania statutu, przemawiały za tem, iż rzucony projekt znajduje się w fazie „realizacji“.

Znając jednak historję i los poprzednich u nas już nieraz tworzonych i zwiniętych omawianego rodzaju handlowych instytucji „koleżeńskich“, na których, jak *ogólnie* wiadomo, uczestnicy „wyszli jak Zabłocki na mydle“, narażających kolegów na *poważne* straty i przykre sprawy, wyrażaliśmy tak my, jak również znający te sprawy ogół interesujących się kolegów — wątpliwość co do „możliwości“ zrealizowania *na trwałym fundamencie* upragnionej przez niektórych instytucji „koleżeńskiej“. Wątpliwość nasza, jak i wielu orjentujących się kolegów, bez różnicy należenia do któregokolwiek zrzeszenia zawodowego, tembardziej była uzasadniona, iż wzięliśmy pod uwagę istotny, *realny* stan rzeczy, a mianowicie:

1) stan ekonomiczny u nas *większości* kolegów, żyjących *wyłącznie* z praktyki, jest obecnie aż nadto mizerny wskutek znacznego zmniejszenia się prywatnej praktyki we wszystkich niemal środowiskach naszego kraju (Kasy Chorych, dentystyczna pomoc szkolna, dla pracowników państwowych, municypalnych, w wojsku, urzędach i t. d.);

2) wysokie podatki — obrotowy, dochodowy, mieszkaniowy, majątkowy, gminny, Kasy Chorych i Instytucje Ubezpieczeniowe dla umysłowo pracujących (od osób korzystających z pomocy), wysokie komorne, pochłaniają, jak *ogólnie* wiadomo, znaczne wydatki, którym *większość* praktyków podołać nie może, a zatem, rzecz prosta, *większość* ta nie posiada żadnej absolutnie oszczędności;

3) zamożniejsi praktycy, *żyjący również tylko z praktyki* (praxis aurea) również mają szalone wydatki, bowiem powyższe podatki dla nich również są znacznie spotęgowane, i, jak nam wiadomo z ich osobistego oświadczenia, ledwo mogą związać koniec z końcem (wysokie honorarja techników, asystentek, służby, różne efekty, nieraz potrzebne lub nieraz zbyteczne, pochłaniające jednak znaczne wydatki i t. d.;) zachowane tu są tylko pewne pozory nadzwyczajnego bogactwa, w rzeczywistości mamy nieraz do czynienia z pewnym tylko zewnętrznym blichtrem, dobrze u nas znanym;

4) te nieliczne rozjazdy zagraniczne, o których się rozprawia, a które jakoby świadczą o „zamożności“ dentystów, nic zgoła nie mówią o „wolnych“ kapitałach tego rodzaju pracowników „umysłowych“; są to nader nieliczne jednostki, z pośród których, być może, kilka pozwolić sobie może; inni korzystają z ulg wskutek choroby, inni dzięki stosunkom i protekcji, w dodatku chorzy koledzy zagranicą korzystają z wszelkich ulg narówni z lekarzami (Karlsbad, Marjenbad), gdy w kraju tacy koledzy w miejscowościach kuracyjnych odpowiedniego typu otrzymywują zwykle grzeczne odpowiedzi odmowne (o *prawdziwych* biedakach nie mówimy);

5) praktycy, zajmujący posady w różnych instytucjach, również nie mogą liczyć na jakiekolwiek „oszczędności“, z których mogliby zrobić jakiś użytek;

6) inicjatywy tworzenia interesów finansowych „koleżeńskich“ (składów, banków spółdzielczych, a nawet drukarni!!) pochodzą przeważnie od miłośników handlu, których mamy niewielu, a którzy prócz praktyki uprawiają — sami lub pośrednio — pewne rodzaje handlu nieraz na większą skalę (futrami, antykami i t. p.) dla dobrego oprocentowania kapitału, nie znając

jednak istotnego stanu rzeczy — stanu ekonomicznego ogółu praktyków dentystycznych — w całem Państwie;

7) rozłam, jaki u nas w kraju istnieje wśród praktyków dentystycznych na punkcie wyznaniowym, rozłam nigdzie na świecie nieznany, a który przeszkadza utworzeniu jednolitej organizacji zawodowej, jednolitego frontu, wzorem organizacji przedstawicieli różnych zawodów „wyzwolonych" (związki lekarzy, felczerów, akuszerek, adwokatów, inżynierów i in.) bezwzględnie, *jak o tem doskonale wiemy,* nie da pomyślnego wyniku przy organizowaniu również *wspólnej* instytucji handlowej;

8) ci koledzy „ideowcy", którzy usilnie podtrzymywują ów rozłam na punkcie zjednoczenia wszystkich praktyków *pod względem ściśle zawodowym i naukowym,* pragną zjednoczyć się z temiż zwalczanemi przez nich grupami *na polu handlowym* oraz z pewną firmą nie odpowiadającą im również pod względem ideowym? wszak *wspólne* narady przedwstępne odbywały się — fakt, to nie tajemnica! a więc ta walka „ideowa" nie mogłaby dopuścić do utworzenia wspólnej organizacji handlowej;

9) gdy obecnie wysunięta jest chęć zgodnego zrzeszenia *wszystkich* praktyków dentystycznych w Państwie dla dobra zawodu i dentystyki polskiej, gdy dążenia te ujawniają koledzy poznańscy, pomorscy i śląscy, element, trzeba przyznać, najkulturalniejszy w naszym zawodzie w Polsce, w chwili, gdy na mocy dawnego a i obecnego swego doświadczenia tenże inteligentny element doszedł do rozumnego wniosku, iż *tak* dalej być nie może, dentystyka polska bowiem upadła pod różnemi względami, gdy między innemi nasi „przyjaciele" zaczynają nami rządzić, odsuwając nas na plan dalszy, te same jednostki *ideowe i handlowe* przeciwstawiają się i to podobno dosyć wyraźnie tym rozumnym dążeniom poważnego odłamu kolegów, pragnących pracować dla dobra sprawy, uważając, iż przez pielęgnowanie znanego zacietrzewienia, egoizmu, różnych względów o charakterze osobistym (utrzymanie władzy i wpływów nad otoczeniem) daleko bynajmniej nie posuniemy się; a więc uprawiana i podtrzymywana ta polityka bynajmniej nic nie stworzy, również w wymarzonej i forsowanej przez niektórych spółdzielni handlowej;

10) zebranie znacznego kapitału drogą pozyskania udziałowców nie jest tak łatwe, jak projektodawcy przypuszczają; jak już rozgłaszano, udziały miały być dosyć znaczne; przewidziano nawet 500 udziałowców;

11) poważni koledzy, których starano się zwerbować do organizacji zrzekli się współudziału, orjentując się doskonale w sytuacji;

12) firma dentystyczna zagraniczna, którą starano się zaangażować do projektowanej spółdzielni, jak nam zakomunikowano, uważa nasz rynek w obecnych warunkach za niepomyślny, by angażować się większym kapitałem, natomiast pomimo rozpowszechnianych opowieści wcale nie pertraktowano z *nikim* o udział w przedsiębiorstwie;

13) żadna spółdzielnia bez większego kredytu nie mogłaby nawet marzyć o swojem istnieniu, nie mówiąc o jakimkolwiek rozwoju;

14) w celu współzawodniczenia ze składami dentystycznemi, istniejącemi w dosyć poważnej liczbie w różnych miastach, projektowana spółdzielnia „koleżeńska" zmuszona byłaby pozakładać *oddziały* w odnośnych miastach, co, jak się zdaje, nie byłoby zbyt łatwe do zrealizowania, o czem nie należy chyba wiele się rozwodzić;

15) przewidziana przez projektodawców, jak nam przedstawiono, dywidenda roczna w wysokości 25% *netto*, również niezaprzeczenie należy do marzeń fantastycznych, albowiem nabycie lokali, urządzenie tychże (o *jednym* tylko w Warszawie wszak nie może być mowy, bowiem poszczególne lokalne warunki w różnych miastach wymagają zakładania oddziałów), personel, dyrektorzy (pluralis!), zarządy i t. d. wymagają poważnych wydatków;

16) istniejące składy dentystyczne pracują w nieszczególnych warunkach materjalnych, wbrew nieścisłemu zilustrowaniu przez osoby zainteresowane, zmuszone są korzystać z większego kredytu, udzielając również długoterminowych kredytów swoim nabywcom, którzy wskutek ciężkich warunków ekonomicznych nie są w stanie nieraz regularnie wywiązywać się ze swoich obowiązków, co nie może być uważane za zjawisko obojętne;

17) większość kolegów miejscowych i zamiejscowych mocno związana jest z poszczególnymi składnikami pod względem kredytowym, i gdyby nie te długoterminowe kredyty niejeden dentysta znalazłby się w trudnej sytuacji wobec wielkiego braku gotówki, o krezusach, naturalnie, nie mówimy;

18) propozycja ustąpiena jednego z najpoważniejszych składów dentystycznych p. Światłowskiego celem przekształcenia na spółdzielnię koleżeńską w ekwiwalencie za 250.000 zł., który to kapitał liczono zebrać wśród udziałowców, a która to propozycja mogła być proponowana i to nawet chętnie, nie rozwiąże również sprawy w duchu pożądanym, bowiem należałoby jeszcze przejąć wszelkie passiva, wypłacić odszkodowanie, zaspokoić szereg innych wydatków; kwota powyższa musiałaby być bezwzględnie spotęgowana;

19) projektowane porozumienie z firmą tutejszą „Herman Judt" z wielu względów z *naszego* punktu widzenia przedstawiało się nader wątpliwe z całego szeregu powodów; zresztą, po pewnych wspólnych naradach organizatorów projektowanej spółdzielni, jak już wszystkim wiadomo było, wynikła jakaś sprawa, która nie doprowadziła do ostatecznego *pomyślnego* porozumienia;

20) poprzednio powstałe spółdzielnie dla handlu artykułami dentystycznemi oraz kooperatywy wyraźnie stwierdziły, iż dotychczas pod względem prowadzenia tego rodzaju instytucji nie mieliśmy ludzi kompetentnych w tej dziedzinie; istniały nadzwyczajna niezgodność pracy i nieporozumienia, jak również niezwykła różnorodność poglądów, nie były wykluczone względy o cechach osobistych; nie są to bynajmniej tajemnice; echa tych spraw jeszcze nie przebrzmiały; o kompetencji handlowej niema co mówić; dwie trzy jednostki o zdolnościach handlowych, jednak bez takichże *kwalifikacji* (różnica w tych pojęciach *wielka)*, jak się zdaje, nie mogą wcale rokować pomyślnej przyszłości; w różnych innych spółdzielniach takie kierownicze kompetentne jednostki zawsze prowadzą do nieporozumień wobec ignorowania przez te innych osób o niezgodnych z niemi poglądach; wodzirejstwo udaje się, wprawdzie, w *odpowiednich* tylko środowiskach, lecz nie odpowiada to wszak wymaganiom ogółu, który różnym jednostkom kierowniczym stawia zgoła inne wymagania *pro publico bono;*

21) grono poważniejszych tutejszych techników dentystycznych, których na pewnem zgromadzeniu przedstawiciel zagranicznej firmy starał się przekonać o „wielkiej" korzyści wspólnej kooperatywy dentystycznej i o konieczności dla tego celu zebrania kapitału *minimum 100.000 zł.*, słusznie „dobry" ten interes odrzuciło; techników dentystycznych bezwzględnie uważać należy za poważną kategorję odbiorców materjałów dentystycznych; jak te-

muż projektodawcy słusznie ci oświadczyli, nie znają się oni na handlu, kierownictwo (oraz personel pomocniczy) wymagałoby sporych wydatków; prowadzenie i interesowanie się kooperatywą wymagają poświęcenia sporo czasu, na co ludzie pracy stanowczo sobie pozwolić nie mogą; proponowany kapitał nie da się zebrać wobec szczupłości zarobków (o jednostkach się nie mówi); o jakichbądź oszczędnościach tylko można marzyć; proponowane *wyłącznie* sprzedawanie posiadanych przez projektowaną kooperatywę wyroby, jak technicy zaznaczyli, nie wytrzymuje krytyki; te wyłączne wyroby nie mogą wszak każdego zadowolić; wymagania są różne; przyzwyczajenie ma pewne znaczenie, minimalna różnica cen nie odgrywa roli, najwięcej używane wyroby solidnej wartości (zęby i kauczuki) niełatwo dadzą się wyrugować przez inne artykuły o nieco niższych cenach; wszelkie dywidendy są, ich zdaniem, iluzją; przy nabywaniu materjałów za wyższą kwotę otrzymuje się i w obecnych warunkach odpowiednio wyższy opust, który jest pewniejszy od obiecanej dywidendy; aczkolwiek wśród techników dentystycznych sprawy wyznaniowej niema, istnieje więc jednolity front wzorem innych pracowników, jednak współpraca na terenie handlowym z dentystami byłaby bardzo problematyczną wobec stosunku do tej kategorji pracowników twórców kooperatywy.

Kierując się powyższemi poglądami, wypowiadaliśmy przypuszczenie, iż projektowana ostatnio spółdzielnia dentystyczna również i tym razem nie da się zrealizować. Tegoż samego mniemania *jak niejednokrotnie mogliśmy się przekonać*, jest ten ogół orjentujących się kolegów, który rozumie istotę całej sprawy. Co więcej — do projektu tego nie mają najmniejszego przekonania nawet członkowie zrzeszeń — być może nie wszyscy — do których ci właśnie organizatorzy należą, *przyczem nie robiono z tego żadnej tajemnicy, wątpiąc o skutecznym wyniku...*

Zaznaczamy, iż jak dawniej tak obecnie w celu zaznajomienia ogółu czytelników z biegiem spraw podawaliśmy fakty, które rzuciły pewne skromne światło na nowy projekt. Tembardziej uważaliśmy za właściwe poruszenie tej sprawy, iż u nas coraz to *nowi* ludzie, nie znający, widocznie, naszych spraw tutejszych w przeszłości, lub ci, którzy poprzednio temiż sprawami wcale się nie interesowali, stali od nich dalcko. Widocznie, uwagi nasze, niewiadomo dlaczego, nie przypadły do smaku pewnym osobom. I oto, w celu utworzenia pewnej „przeciwwagi“ i urobienia „opinji“, rozpowszechniano pod naszym adresem *różne* wieści, które świadczą doskonale o moralnej wartości ich autorów.

Otóż, pomijając różne drobniejsze „szczegóły“ oraz różne też „kawały“ o ordynarnem wykonaniu, należy wzmiankować o następującym charakterystycznym fakcie, stwierdzającym, iż znane już stare sposoby „szykanowania“ niemiłych sobie osób w drodze badań konfidencyjnych bynajmniej nie przeszły do historji, jak to niejednemu z nas się zdawało. Metody te podtrzymywane są i obecnie przez tych prawdopodobnie, którzy, być może, mają wrodzone zdolności konfidencyjne, nie umieją jednak tych wykorzystywać należycie. Robią to po fuszersku, jak jakiś przygodny „kapuś“.

W sprawie „spółdzielni“ jakoby w redakcji *w dniu 7 października r. b. wieczorem, w niedzielę,* odbyło się zebranie prawdopodobnie „poufne“ składników detystycznych — detalistów i hurtowników, przyczem *o godz. 9 z minutami wiecz. z bramy domu wychodziło aż dziesięć osób, wśród których*

wyraźnie widziano kroczącego na czele tej „grupy“ jednego z najstarszych składników warszawskich, trzymającego zeszyty „Kroniki Dentystycznej“.

Ścisłą tę wiadomość poufnie rozpowszechniano wśród „swoich“, którym fakt ten bardzo, rzecz prosta, się spodobał. Co więcej — również poufnie „badano“ zaiteresowanych dwóch „uczestników“, którzy uważali owych „śledzkich“ za niezupełnie zdrowych... nie na serce.

Otóż celem „potwierdzenia“ *ściśle* zebranych konfidencyjnie wiadomości „poufnych“, *komuś bezwzględnie potrzebnych dla jakichś tam celów,* należy zaznaczyć, iż w owym fantastycznym terminie, o owej wyraźnie określonej godzinie, w owym dobrze pamiętnym dniu, w niedzielę, w wymienionej siedzibie, nietylko „poufnego“ zebrania składników dentystycznych, ani też *innych* kupców różnych popłatnych „branży“, nikogo, prócz kucharki i trzech jej kum (kotów nie liczymy), w domu nie było. Te osoby bynajmniej nie naradzały się nad sprawą kooperatywy, spółdzielni, składu dentystycznego — nad jego upadkiem lub rozwojem, ani też nad innemi sprawami kupieckiemi; nie wychodziły one o wzmiankowanej godzinie w liczbie spotęgowanej (troiło się widocznie *komuś* w oczach, prawdopodobnie, po sutym sznapsie) w męskiem przebraniu, bowiem nie było żadnej ku temu okoliczności (jakiejś maskarady), żadna też nie mogła „podrobić“ owego eleganckiego i przystojnego składnika (to już *trudno!)*, który sobie wówczas najskromniej odpoczywał u siebie w domu, w Milanówku, w miejscu stałego zamieszkania, w gronie rodziny, rzecz prosta, *swojej.* Nie śniło mu się nawet być wówczas w Warszawie, w dodatku w niedzielę, kiedy to zwykle nigdy Warszawie nie bywa, bowiem, jako człowiek nadzwyczaj solidny, nie wykręca się „idę na zebranie“ i to... poufne (wiadomo — *jakie).*

Szczegóły powyższe podajemy celem „zaspokojenia“ ciekawości owych kiepskich konfidentów, którym „inwigilacja“ dopisuje jakoś kiepsko.

Zapewniamy kogo należy, iż *przepisy o zgromadzeniach są nam doskonale znane. Szanując te przepisy, do nich zawsze stosujemy się.* Gdyby wówczas w owym dniu 7 *października,* w niedzielę wieczorem, miałoby się odbyć jakieś liczniejsze zebranie, Komisarz Rządu na m. st. Warszawę bezwzględnie byłby zawiadomiony, tego jednak nie było, bowiem nie było potrzeby.

Niechże więc zwolennicy interesów handlowych *dla dobra zawodu,* interesów bez różnicy rodzaju, spokojnie sobie śpią, mogą nie węszyć, bowiem „szkoda czasu i atłasu“, zaś robota tandetna nie jest popłatna. Co zaś się tyczy tych, którzy grają rolę „przysięgłych“ świadków, którzy wszystko widzą, wszystko słyszą, wszystko wiedzą, bez różnicy — czy coś kiedyś tam miało miejsce, czy też nie, aby dogodzić komu potrzeba, nie żałując, naturalnie, oszczerstw pod naszym odresem, to nadmieniamy, iż z pogardą zawsze traktujemy tego pokroju osobników. Dajemy im spokój — strawią się oni we własnym gnoju...

Zaznaczamy:

Sprawy zawodowe stawiamy *zawsze* wyżej ponad interesy wszelkiego rodzaju jednostek. Nie kierujemy się względami natury osobistej. Występujemy zawsze otwarcie, bez względu na to, czy to komuś się nie spodoba. Głos każdego kolegi zawsze uwzględniamy, o ile dotyczy spraw *naszego* zawodu. *Uznajemy zawsze walkę otwartą.* Pogardzamy wszelką krecią robotą, szkodliwą stronną agitacją; walkę podstawionych płatnych osobników odpowiednio traktujemy bez oglądania się, czy pewnym „wrażliwym“ potentatom,

zwolennikom jedwabnych rękawiczek lub też złotego milczenia „ton“ się nie podoba.

Metody działania, dobrze znane za czasów carskich, które to mają na względzie *pewne* chęci szkodzenia i rzucenia oszczerstw, obecnie nie na wiele przydać się mogą. Przykre były wówczas, kiedy to nasi „przeciwnicy“ interesowali się niemal każdym ruchem, by ich „nie skrzywdzić“. Dla nas ten system „walki“ nie jest obecnie bynajmniej straszny. *Uprawiamy politykę, mająca jedynie na celu dobro dentystyki polskiej bez oczkowania na prawo lub na lewo.* Tę politykę naszą zna ten solidniejszy ogół kolegów, który *również* interesuje się sprawami zawodu, nietylko od wczoraj, lecz od dawna, gdy u nas *naszych* spraw zawodowych można było bronić *jedynie* na łamach jedynego wówczas organu zawodowego. A działo się to wówczas, gdy niejeden z teraźniejszych u nas działaczy, siejących waśń, *sobie* miłą, był zbyt wstrzemięźliwy, trzymając się zdala od „kłopotów“ zawodowych, gdy inni znowu gdzieś daleko od nas nie interesowali się wcale dentystyką polską.

Naszą *politykę* dla dobra zawodu znają doskonale również przedstawiciele wyższych naszych władz, którzy nasze wystąpienia bynajmniej nie bagatelizują, jak o tem dokładnie wiemy. Zainteresowanie takie w każdym obywatelu, który interesy naszego społeczeństwa stawia ponad wszelkie interesy osobiste, może tylko pobudzić do energicznej pracy. Jak dawniej, tak obecnie, pracę swoją kontynuować będziemy, nie przestraszymy się strzałów zza płotu, z której strony nie byłyby wycelowane.

Niegodziwa robota podziemna, złośliwa agitacja bez różnicy zabarwienia i pochodzenia, fabrykacja szkodliwych oszczerstw metodami dawnemi lub nowoczesnemi, strusia polityka chowania głowy, załatwianie różnych spraw osobistych w różnych nadarzających się okolicznościach, mocne trzymanie garścią samowładztwa tam, gdzie to się udaje, oraz szereg innych jeszcze zjawisk — oto „czyny“, które pogłębiają przepaść, uniemożliwają wszelką współpracę dla dobra wspólnego, podtrzymywując blichtr zewnętrzny oraz wstecznictwo w różnej postaci... *K.*

Bibljografja.

Haber Gustaw dr. (Berlin). DIE AUFGABEN DER KAUDRUCKMESSUNG- UND DER ZAHRNDRUCKPRUEFUNG. Mit 64 Abbildungen. Feibusch-Vertrieb. Berlin W. 62. Kurfürstenstr. 79. str. 116. W oprawie Mk. 7.50.

Studjując wzmiankowane dziełko, łatwo możemy się przekonać, iż wypełnia ono poważną lukę w dziedzinie, obejmującej zagadnienie, dotyczące określenia ciśnienia żucia narządu zębowego i dokonanych w tej sprawie badań. W ostatnich latach nie spotykano poważniejszej pracy na temat, poruszony przez autora. Należy jednak zwrócić uwagę, iż już przed 300 laty zbudowany został specjalny przyrząd do mierzenia wzmiankowanego wyżej ciśnienia. Przed 18 laty takiż przyrząd zbudował prof. Dieck dla oddziału zachowawczego wszechnicy Berlińskiej. W ciągu ostatnich 7 lat podobnego rodzaju przyrząd zbudowano na tejże wszechnicy pod kierownictwem prof. Schrödera. Również w instytutach dentystycznych całego szeregu wszechnic

niemieckich, szwajcarskich, holenderskich, włoskich, angielskich, szwedzkich i amerykańskich, robiono próby zbudowania takiegoż przyrządu. Wiele prac naukowych poświęcone również były pośrednio lub bezpośrednio rozwiązaniu tegoż zagadnienia. Zewsząd dawały się słyszeć głosy o konieczności zbudowania przyrządu, odpowiadającego stawianym wymaganiom, który mógłby łatwo być zastosowany w praktyce codziennej dla celów rozwiązania różnych zadań naukowych i praktycznych: podstawy naukowe mierzenia ciśnienia żucia w rozwiązaniu zagadnienia zgryzu, zastosowanie aparatu w praktyce codziennej przy określeniu zdolności do służby wojskowej, w ubezpieczeniach od chorób i w medycynie sądowej. Autor nader dostępnie omawia ogólne znaczenie mierzenia ciśnienia dla nauki i praktyki: postępowania ortodentycznego i skutków wyjm. zębów, wpływu ropocieku zębodołowego, warunków prawidłowego odbudowania narządu żucia i dokładnego plombowania złotem, porcelaną, amalgamatem, wykonania koron i mostków, dostawek płytkowych — wszystko to wymaga ustalenia właściwej siły ciśnienia. Stosując t. zw. gnatodynamometr, określający siłę ciśnienia, możemy zapobiec pewnym niedokładnościom przy wykonywaniu powyższych zabiegów, uwzględniane bowiem być muszą odpowiednie materjały i inne okoliczności. Przyczyny upośledzonego ciśnienia (normalnie wynosi 10 kg): ropociek zębodołowy, rezorbcja korzeni, ziarniniaki, upośledzona żywotność ozębnej po zapaleniu. Ustalenie wrażliwości danego zęba drogą wytrzymałości ciśnienia jest również ważne (opukiwanie nieraz zawodzi). Gnatodynamometr dokładnie ustala wszelkie wahania jak również stan zębów rozchwianych. Autor objaśnia wszystko na przykładach klinicznych, obejmujących sprawę obciążania dostawek i mostków, dotykając również dentystyki chirurgicznej (odcięcie wierzchołka, wszczepianie, przeszczepianie zębów, sprawy zastrzyków, ortodoncja, nieprawidłowości w uzębieniu i budowie szczęk, chirurgja wojskowa, dentystyka sądowa).

W 2-ej części książki opisane są dotychczas znane konstrukcje różnych przyrządów do mierzenia ciśnienia żucia: *system dźwigniowy* (prof. Sauer—Berlin, Rozenthal-Erlangen, prof. Gysi-Zurich), *system sprężynowy* (Black, Haber 3-a budowa), *system kombinowany: dźwigniowo - sprężynowy* (Günther, Morelli), *dźwigniowo - sprężynowo - manometrowy i kulkowy* (Schönwaldt, Günther, Köhler-Etling). Dalej opisuje przyrządy: prof. Borelli'ego (Włochy 1681), prof. Sauera (Niemcy 1870 — 1891), prof. Rozenthala (Erlangen 1896), Dennisa (Chicago 1893), prof. Blacka (Chicago 1893), Witthansa (Holandja 1911), Arzone (Włochy 1909), Eckermanna (Szwecja 1911), Morelli'ego (Budapeszt 1913), prof. Diecka (Berlin 1909), Rumpela (Berlin 1914), Dietza (Tübingen 1920), Fabera (1920), Habera (Berlin, model 1919), prof. Hentze (Kolonja 1916), Tholuck (Frankfurt n. M. 1913), Müller (Hannower 1925), Schwander-Licktig (Strassburg 1919), Günthera (Chemnitz 1920), prof. Hürthle (Wrocław), Christiansena (Kopenhaga 1925), Habera (Berlin, 3-a konstr.), prof. Gysi'ego (Zurich 1920), prof. Pfaffa (Lipsk 1925), dra Habera (3-a konstr.). Wszystkie te przyrządy są szczegółowo opisane i rzucają światło na dotychczasowy rozwój tego przyrządu, który świat naukowy uważa za nader ważny. Najwięcej miejsca wśród tych różnorodnych przyrządów autor poświęcił własnemu przyrządowi w ostatecznej i nader prostej konstrukcji, prawidłowo działającemu bez wszelkich zawikłanych części dodatkowych. Rzecz prosta, w ocenie niniejszej nie możemy przytoczyć szczegółowych opisów wzmiankowanych przyrządów jak również przyrządu autora, który sta-

nowi wynik długich, nader pomysłowych prób doświadczalnych i badań klinicznych. W końcu podano: dziesięć wymagań, stawianych przyrządowi do mierzenia, zestawienie wyników badań różnych autorów, wykonanych w różnych okresach czasu u różnych osób nad poszczególnemi rodzajami zębów, dostawkami i t. d. Zastosowanie przyrządu, badania tegoż, wskazania praktyczne, uwagi w sprawie wyjaławiania przyrządu oraz piśmiennictwo zamykają tekst książki.

Obfita ilość rysunków, nader starannie wykonanych, znacznie ułatwia studjowanie książki, omawiającej wyczerpująco i dostępnie sprawę nader ważną tak dla praktyka dentystycznego, jak i badacza.

Wśród ostatnio wydanych dzieł o najróżnorodniejszych tematach dzieło dra Habera zasługuje bezwzględnie na zaznaczenie, bowiem sam układ wymagał wiele pracy i przestudjowania rzadkich dzieł, zaś obrany temat wzbudza pewne zaciekawienie. Techniczna strona książki nie przedstawia nic do życzenia. Tekst wyraźny, papier luksusowy, wykonanie nader staranne. Należy więc się spodziewać, iż znajdzie ono rozpowszechnienie i wśród naszych praktyków. *K.*

Schreier Emil dr. (Wiedeń). EIN TAG AM OPERATIONSSTUEHL. Arbeitsmethoden und Behelfe der Konservativen Zahnheilkunde. Mit. 8 Abbildungen. Berlin. Verlag Hermann Meusser. 1928. Mk. 6.50.

Dziełko niewielkiej objętości (o 91 str.) i o oryginalnym tytule — „Jeden dzień przy fotelu operacyjnym" — stanowi właściwie zbiór nader pożytecznych wskazówek poważnego praktyka o wielkiem zamiłowaniu do swej specjalności. Podaje on różne metody oraz środki pomocnicze, ułatwiające znacznie pracę dentysty i dzięki temu potęgujące wydajność pracy.

Metody autora są łatwe do wypróbowania, mają zastosowanie we wszelkich przypadkach, czy dotyczy to pacjentów Kas Chorych, przy plombowaniu cementem, lub amalgamatem, czy też praktyki luksusowej przy wykonywaniu koron nakrywkowych (t. zw. żakietowych), lub mostków do zdejmowania. Poruszone przez autora tematy dotyczą najróżnorodniejszych zabiegów lekarza-dentysty zgodnie z nowoczesnym stanem każdej poszczególnej dziedziny naszej specjalności i wymaganiami chirurgji; zębolecznictwo, aczkolwiek stanowi odrębną gałąź ostatniej, doszło jednak do samodzielnego rozkwitu.

Dziełko podzielone jest na 8 działów, w których systematycznie, zwięźle i dostępnie zgrupowane jest wszystko, z czem dentysta w ciągu dnia spotykać się może: racjonalna pozycja operatora, wybór instrumentarjum, praca w pozycji siedzącej, wiertarka elektryczna, motor i jego obsługa, czystość, aseptyka i antyseptyka, rozpoczęcie pracy u pacjenta, oględziny i zbadanie jamy ustnej, podział zabiegów, czyszczenie i oddzielanie (separacja) zębów i otwieranie ubytków, znieczulanie, zębolecznictwo jako sztuka konieczności starannego utrzymywania instrumentarjum, szlifowanie narzędzi, sposoby użycia ślinochronu (poglądy różnych autorów, przyrządy pomocnicze), niebezpieczne powikłania (wypadanie miazgociągów podczas pracy bez ślinochronu, 7 przypad. wydobycia igieł w drodze operacyjnej u pacjentów, u których pracowano bez ślinochronu; rentgenogram płuca 35-l. pacjenta z tkwiącym miazgociągiem), konieczność użycia ślinochronu, różne przypadki — od najłatwiejszych do najtrudniejszych, sposoby rozrabiania amalgamatów, postępowanie przy leczeniu

przewodów i ropieniu wokoło wierzchołka korzenia, wypełnianie przewodów, pomoc zdjęć rentgenowskich.

W końcu poświęcono stosunkowo sporo miejsca zębolecznictwu w sferach niezamożnych.

Dziełko wprawdzie niewielkiego rozmiaru, nader ciekawe jednak pod względem treści, obejmuje najdrobniejsze szczegóły wykonywania praktyki dentystycznej, szczegóły, zaznaczamy, oparte na doświadczeniach i spostrzeżeniach klinicznych dzielnego praktyka, zamiłowanego w swoim zawodzie. Książkę czyta się z wielkiem zainteresowaniem, napisana bowiem jest nader zwięźle i dostępnym językiem; praktyk znajdzie w niej wiele materjału pożytecznego i pouczającego. We własnym interesie dziełko warto przestudjować. Również pod względem technicznym zasługuje na wyróżnienie.

K.

Z karty żałobnej.

W Londynie zmarł wybitny uczony i badacz na polu medycyny i dentystyki prof. Howard Mummery, przeżywszy lat 79. Zmarły ogłosił wiele poważniejszych prac w „Philosophical Transaction of the Royal Society of Medicine" i w „British Dental Journal". Królewskie T-wo lekarzy-dentystów w r. 1897 przyznała Mu nagrodę John Tomesa. W r. 1899 był prezesem „British Dental Association", w ciągu 10 lat w „Royal Dental Hospital" wykładał bakterjologję i tamże mianowany został w r. 1920 profesorem honorowym. W r. 1919 wydał słynne dzieło o zębach p. t. „The microscopical and general anatomy of the teeth". Na VI Międzynarodowym Kongresie Dentystycznym, odbytym w Londynie w r. 1914 (podczas wybuchu wojny europejskiej), był wiceprezesem, a w r. 1922 uzyskał wszechświatową nagrodę im. prof. Millera za pracee w dziedzinie badań histologicznych zębów. Prace Zmarłego tłumaczone były na wszystkie języki. Przez śmierć tego wybitnego uczonego i badacza świat dentystyczny poniósł wielką stratę.

W Paryżu po dłuższych cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 61, prof. dr. Emil Sauvez, słynny pracownik na polu dentystyki, współpracownik czasopisma L'Odontologie", dyrektor-adjunkt Szkoły Dentystycznej (Ecole Dentaire) w Paryżu. Zmarły był sekretarzem III-go Międzynarodowego Kongresu Dentystycznego w Paryżu (1900), głównym sekretarzem, wiceprezesem i prezesem Międzynarodowej Federacji Dentystycznej (Federation Dentaire International, 1908). Ogłosił kilkadziesiąt prac, dotyczących najróżnorodniejszych tematów w dziedzinie dentystyki.

W dniu 20-ym kwietnia r. b. w Berlinie zmarł po krótkich cierpieniach prof. dr. Alfred Guttmann, przeżywszy lat 65. Zmarły znany był na całym świecie ze swoich prac naukowych w dziedzinie dentystyki. Prace Jego o najróżnorodniejszych tematach przetłumaczone były na obce języki.

W Düsseldorfie zmarł w wieku lat 82 lekarz-dentysta Karol Rauhe, twórca świdra dentystycznego. Zmarły przez szereg lat uprawiał dentystykę. Gdy przed 50 laty świdry dentystyczne wyrabiane były ręcznie. Rauhe pierw-

szy zbudował maszyny do tych celów, organizując wielki przemysł w tej dziedzinie. Zmarły był genjalnym wynalazcą; jemu też dentystyka zawdzięcza skonstruowanie wielu pożytecznych narzędzi oraz rozwój przemysłu dentystycznego wogóle, m. in. młotka pneumatycznego (kątnicowy) do złota, przyssawki podniebienne, świdry poprzeczno krajane i t. d. Konstrukcje jego maszyn stanowią obecnie jądro współczesnych automatów, przy których pomocy wykonane są różne narzędzia dentystyczne. Obecny kontygent wyrabianych w Düsseldorfie świdrów dentystycznych wynosi 12 miljonów sztuk rocznie i ma wiele do zawdzięczenia Rauhe'mu.

Dnia 25 kwietnia 1927 r. w Warszawie zmarł dentysta Michał Kowalski, przeżywszy lat 61.

Dnia 28 maja r. ub. w Warszawie zmarła lekarka-dentystka Justyna Rudawerowa, przeżywszy lat 33.

Dnia 24 października r. ub. w Warszawie życie zakończyła lekarka-dentystka Agata Krenicka, przeżywszy lat 42; praktykowała w Łodzi.

W Warszawie dn. 27 stycznia r. b. zmarł dentysta Jakób Olicki, przeżywszy lat 62.

Dnia 4 października r. ub. w Warszawie zm. lekarka-dentystka Stefanja z Jabłonowskich Pietkiewiczowa, przeżywszy lat 36. Zmarła była lekarką-dentystką Banku Polskiego w Warszawie.

Dnia 22 lipca r. ub. w Kutnie po krótkich cierpieniach zmarł lekarz-dentysta Józef Goldberg, przeżywszy lat 57.

W Kowlu dnia 2 października r. ub. zmarł lekarz-dentysta Michał Kucyn, przeżywszy lat 40.

W Łodzi dn. 4 czerwca r. ub. zmarła lekarka-dentystka Emma Aronowa.

W Radomsku zmarł lekarz-dentysta Józef Rozenblat.

W Łomży dnia 20 października r. ub. zmarł lekarz-dentysta Maurycy Oppenheym, jeden z najstarszych praktyków.

Dnia 11 kwietnia 1928 r. wskutek katastrofy pod Warszawą po krótkich cierpieniach życie zakończyła lekarka-dentystka Róża Zalcman-Solska, przeżywszy lat 35.

We Włocławku zmarł w wieku lat 52 dentysta Juljan Rokowski. Zmarły w r. 1904 był technikiem w Szkole lekarsko-dentystycznej J. Loevi'ego w Warszawie, w której należał do najsolidniejszych pracowników. Po kilku latach wyjechał do Kazania, gdzie z biegiem czasu uzyskał stopień dentysty, rozpocząwszy w tymże mieście prywatną praktykę dentystyczną. Podczas przewrotu bolszewickiego wstąpił do 5 dywizji Syberyjskiej. Wróciwszy do kraju, osiadł w Warszawie, następnie przeniósł się do Włocławka. Stargany różnemi przejściami, ciężko zachorował i po krótkich cierpieniach dnia 29 czerwca 1928 r. życie zakończył.

W Warszawie po krótkich cierpieniach zmarła dnia 9 października r. b. lekarka-dentystka Zofja Wagnerowa, przeżywszy lat 41.

W Warszawie dnia 24 września r. b. zmarł lekarz-dentysta Stanisław Rabinowicz, porucznik rezerwy W. P.

W Warszawie zmarł dnia 21 grudnia r. 1927, przeżywszy lat 67, Oswald Micke, mistrz cechu tokarskiego. Zmarły przed kilkudziesięciu laty pierwszy w naszym kraju zaczął wyrabiać wulkanizatory dentystyczne oraz części wier-

tarek dentystycznych, kładąc podwaliny pod polski przemysł dentystyczny. Należał on do rzadko spotykanych sumiennych pracowników i zawsze należycie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Wyroby jego miały rozgłos nietylko u nas w kraju, lecz i poza krajem. Ostatnio pomimo podeszłego wieku zajmował się jeszcze z zamiłowaniem swojem rzemiosłem, zadowalniając się skromnym zarobkiem ku zupełnemu zadowoleniu swoich odbiorców. W Warszawie zżył się z gronem starszych praktyków, których był prawdziwym przyjacielem.

Kronika i sprawy zawodowe.

— Z PAŃSTW. INSTYTUTU DENTYSTYCZNEGO. W roku akad. 1928/29 złożono podań o przyjęcie do Instytutu 445; przyjęto osób 116; w tej liczbie mężczyzn 27, kobiet 89. Aczkolwiek liczba kandydatów — mężczyzn była dosyć pokaźna (około 200), jednak wobec tego, iż w przyjęciu kandydatów brano pod uwagę konkurs matur, które kobiety posiadają lepsze, liczba przyjętych kobiet jest więc większa.

Lista kandydatów, przyjętych na I-szy rok akad. 1928/29: 1) Ajzensztejn Salomon, 2) Bagińska Wacława, 3) Bęczyńska Izabela, 4) Bogdas Marja, 5) Bolechowska Bogumiła, 6) Biernacka Jadwiga, 7) Bergman Roma, 8) Baranowska Olga, 9) Bornstein Estera, 10) Broniatowska Jadwiga, 11) Bromska Lucyna, 12) Bohomolec Sabina, 13) Coglówna Marja Ludwika, 14) Chmurzyński Zdzisław, 15) Cejtlin Zofja, 16) Dąbrowska Stanisława, 17) Dietrich Jadwiga, 18) Długiewicz Kazimierz, 19) Domańska Janina, 20) Dąbrowicka Marja, 21) Dzięgielewska Anna, 22) Ertel Marja, 23) Filipowicz Elżbieta, 24) Frajdas Mojżesz, 25) Gantner Aniela, 26) Gauza Jan, 27) Grodzka Zenobja, 28) Grynkiewicz Cecylja, 29) Góra Marja, 30) Goszczyńska Antonina, 31) Glińska Anna, 32) Gellen Edward, 33) Gutentag Aurelja, 34) Grinszpan Irena, 35) Grejniec Zofja, 36) Ganew Dymitry, 37) Glinczanka Zofja, 38) Janiszewski Stanisław, 39) Jechanowska Halina, 40) Kaczanko Wiera, 41) Kostuch Marja, 42) Kuczyńska Irena, 43) Kołomyjska Halina, 44) Kwapisz Jadwiga, 45)Kściuczyk Karol, 46) Karbowiak Edmund, 47) Kubacz Wacław, 48) Klimecka Dyoniza, 49) Krzywicka Izabella, 50) Kuperman Berta, 51) Kempler Abraham, 52) Kucharska Zofja, 53) Langner Zbigniew, 54) Leźnicka Zofja, 55) Lisowski Tadeusz, 56) Lewandowski Jan, 57) Łucka Kazimiera, 58) Mieczyńska Wanda, 59) Majewska Zofja, 60) Młotkowska Zofja, 61) Markstein Michał, 62) Nadolska Zofja, 63) Niewiażska Marja, 64) Ocetkiewicz Marja, 65) Pawłowska Bożenna, 66) Pągowski Zygmunt, 67) Prusinkiewicz Zygmunt, 68) Płachowska Sora, 69) Pietrzak Irena, 70) Polak Fryderyka, 71) Paszkowska Wanda, 72) Panowa Sławka, 73) Rotter Mieczysław, 74) Różankowska Marja, 75) Roszkowska Helena, 76) Samborska Helena, 77) Samborska Janina, 78) Sokołowska Janina, 79) Sokołowska Halina, 80) Sukaczew Marja, 81) Sikorska Teodozja, 82) Szadkowska Marja, 83) Świderska Wanda, 84) Szymańska Aniela Krystyna, 85) Szpikowska Zofja, 86) Sprei Salomon, 87) Skotlewski Czesław, 88) Stora Genowefa, 89) Siedlecka Halina, 90) Sznaj-

der Marja, 91) Sałaga Alicja, 92) Segał Dora, 93) Śmielewska Mieczysława, 94) Schefer Marjanna, 95) Trembińska Halina, 96) Tomaszewska Felicja, 97) Tietz Józef, 98) Tunis Bela, 99) Terlecka Janina, 100) Woncior Justyna, 101) Witkowska Anna, 192) Wieczorek Zofja, 193) Wysokińska Helena, 194) Wasilewski Jan, 105) Weinzieher Emilja, 106) Wasilew Christo, 107) Zawadzki Jan, 108) Zieńciak Jadwiga, 109) Ziółkowska Sabina, 110) Zdunowska Marja, 111) Zysman Hersz, 112) Zbychorski Władysław, 113) Zylberszlak Romana, 114) Zientalska Aleksandra, 115) Sachnowska Janina, 116) Czapla Helena.

Otrzymali dyplomy w dniu 18 listopada 1928 r.: 1) Antler Berta, 2) Betting Eleonora Matylda Wanda, 3) Bieńkowska Kazimiera Halina, 4) Bitdorf Juljanna Klara, 5) Borowicz Wacław, 6) Braun Chaskel, 7) Bularska Marja Agata, 8) Burz Stanisława, 9) Charuba Marja Teresa, 10) Chmielińska Zofja Jadwig, 11) Chmielarz Gitla, 12) Christowa Stefanja, 13) Lewicka Felicja, 14) Weryho-Darewska Oktawja, 15) Dimitriew Dymitry, 16) Dworecka Marja, 17) Fischer Bruno, 18) Fiszhaut Stanisław, 19) Gilewicz Adam Stanisław Juljan, 20) Ciombor z Gorjaczkowskich Zofja, 21) Grubner Naftali, 22) Gutowska Czesława Natalja, 23) Hagmajer Aniela, 24) Heinrich Helena, 25) Bilewicz z Hochbaumów Emilja, 26) Wierzbicka z Jankowskich Zofja, 27) Jarocka Regina Klara, 28) Jeglińska Marja Jadwiga, 29) Joskowicz Chaim, 30) Junowicz Zofja Sabina, 31) Łukasik z Jurkowskich Kamilla, 32) Kerz Samuel, 33) Kijewska Marja, 34) Fitkał Irena, 35) Kołodziejska Marja Janina, 36) Korynkiewicz Marja Józefa, 37) Kowalski Antoni Leon, 38) Sejdler z Kozłowskich Barbara, 39) Kozłowska Helena Julja, 40) Tokarzewska z Kosiarskich Henryka Teofila, 41) Krestew Michał, 42) Krzewska Marja, 43) Kwiatkowska Euzebja Melanja, 44) Kuszner Zofja, 45) Dorosz z Lachowskich Jadwiga Marja, 46) Lewandowska Kazimiera Janina, 47) Lubiejewska Marja Ludwika, 48) Tajc z Łassów Liza Lola, 49) Maksajdowska Stefanja, 50) Mazurek Genowefa Wiktorja, 51) Mundżiew Włodzimierz, 52) Pawczyńska Zofja Wanda, 53) Nowicka z Piechowiczów Czesława Kazimiera, 54) Pyrka Manswet Rudolf, 55) Rakowska Ligja Marja, 56) Rozental Helena, 57) Rumińska Cecylja Marta, 58) Sankowska Zofja Natalja, 59) Sitkowska Kazimiera, 60) Sokołowska Bogusława Aniela, 61) Strońska Jarosława, 62) Tomczyk Piotr, 63) Tymowska Jadwiga Antonina, 64) Walter Jdwiga, 65) Wandstein Jakób, 66) Wasilewska zofja, 67) Wesołowska Marja Antonina, 68) Wolnarowa Totka, 69) Wnukowska Irena, 70) Wysocka Aniela, 71) Żmudzka Janina, 72) Wensław z Żdżarskich Stefanja Antonina, 73) Zucker Bronisława.

— Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Przed wydaniem dyplomów na stopień lekarza-dentysty b. absolwentom dawnych szkół lekarsko-dentystycznych, którzy złożyli niedawno egzaminy na ten stopień lekarza-dentysty w komisji uniwersyteckiej, ma być zażądane złożenie świadectw średniego zakładu naukowego oraz zalegalizowanego świadectwa z ukończenia szkoły lek.-dentystycznej przez odnośny Urząd Lekarski w myśl art. 39 Normalnej Ustawy Szkół lekarsko-dentystycznych z dnia 28 maja r. 1891 (Zbiór praw i rozp. 1891 r. art. 714 i 1891 r. art. 714 i 1893 art. 1038), zgodnie z którym świadectwa osób z ukończenia szkół dentystycznych winny być zaświadczone przez miejscowy urząd lekarski; świadectwo, rzecz prosta, musi być podpisane przez b. Radę pedagogiczną szkoły. Inne świadectwa, wydane przez b. właścicieli ew. kierowników tych szkół, nie mają być brane pod uwagę, jako nielegalne. Powyższy porządek istniał dawniej przy wydawaniu dyplomów przez uni-

wersytety, przy których powołano komisje egzaminacyjne dla absolwentów szkół dentystycznych. Porządek ten ma obowiązywać również b. absolwentów b. Szkoły lek.-dentystycznej Wileńskiej, bowiem ci również podlegają wymienionej Ustawie b. Szkół lek.-dentystycznych.

= CZYJA SPRAWA? Skierowywane są do nas różne głosy kolegów w sprawie absolwentów b. szkół dentystycznych. Zaznaczamy, iż Państwowy Instytut dentystyczny bynajmniej nie decydował o *prawnej* stronie każdego poszczególnego dokumentu tego lub innego kandydata. Również komisja egzaminacyjna uniwersytecka, która inne ma cele, nie decydowała o dopuszczeniu tego lub innego kandydata do egzaminów państwowych. Jeżeli komuś znane są pewne fakty, niezgodne z istotnym stanem rzeczy, to, zdaje się, zamiast nam czynić jakieś zarzuty, i to w formie mentorskiej, poważniej byłoby skierować swoje żale w stronę właściwą.

Są wszak zrzeszenia, do których ci mentorzy należą, a które to organizacje mogłyby sięgnąć po informacje. Droga zarządom i różnym delegatom jest znana. Gdy pewna sprawa osobista niektórych ucichła, ucichły również wszelkie inne sprawy, jakby wszystko było *już* w najlepszym porządku...

Niech więc nasi „moraliści“ przedewszystkiem zwrócą się do *swoich* najbliższych „opiekunów“ i przekonać ich, iż w pewnych sprawach niewolno milczeć.

= DZIWNE ZJAWISKO. Dowiadujemy się, iż z Oddziału Warszawskiego Związku lekarzy-dentystów w P. Polskiem ostatnio, niewiadomo dlaczego, występują starsi koledzy, którzy należeli do tegoż od chwili jego powstania. Między innymi wystąpili kol. Esigman Stan. (st.), który piastował przez pewien czas godność prezesa, oraz kol. Grohn, który popierał Związek pracami naukowemi. Nie sądzimy, iż istotnie, jak fama głosi, w grę tu wchodziły sprawy osobiste.

Dziwniejszym dla nas jest fakt ustąpienia kol. Germana, wieloletniego prezesa i wieloletniego redaktora organu Związku, który nietylko zrzekł się piastowanej przez siebie godności prezesa, lecz wystąpił nawet ze Związku.

Rzecz dziwna, iż organ Związku, podając różne nader szczegółowe sprawozdania z życia Związku, nie wzmiankował (przynajmniej do dnia 8 listopada r. bież.) o powyższym fakcie ustąpienia starszych kolegów jak również poważanego prezesa, kol. Germana, który wszak położył pewne zasługi dla tej instytucji, gorliwie pracując dla jej dobra w ciągu lat pięciu i uporządkowując niejedną ważną sprawę. Co więcej — wielu członków, jak mogliśmy o tem się przekonać, wcale nic nie wiedziało o powyższym nader ciekawym fakcie, nie mówiąc o przyczynie tej rezygnacji. Również prezes Związku, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie, nie mógł nam dać odpowiedzi co do przyczyny ustąpienia kol. Germana.

Nie sądzimy, aby zrzeczenie się godności prezesa oraz wystąpienie ze Związku kol. Germana mogły być wynikiem lekkomyślnego kroku.

= PEWNE NIEPOROZUMIENIE. Do Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewn. zgłaszają się często osoby, posiadające tytuł lekarza-dentysty na mocy dyplomu Państwowego Instytutu Dentystycznego z prośbą o wydanie im pozwolenia na prowadzenie gabinetu w tej lub innej miejscowości. Petenci zaznaczają, że takie zezwolenie wymagane jest przez władzę lokalną, szczególnie w Małopolsce.

Należy zaznaczyć, iż dyplom Państwowego Instytutu Dentystycznego uprawnia lekarza-dentystę do zajmowania się praktyką na terenie całej Rzeczypospolitej, i żadne specjalne zaświadczenia nie są wymagane. Żądania władz lokalnych w niektórych miejscowościach są wynikiem prawdopodobnie nieporozumienia.

= ZJAZD TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH staraniem Związku zawodowego techników dentystycznych Małopolski i części Śląska Cieszyńskiego odbył się we Lwowie dnia 15.VII. r. bież. o godz. 12 przed poł. w sali Instytutu Technologicznego (ul. Boularda 5). Brali również liczny udział delegaci ze wszystkich większych miast całego kraju — Związki uprawnionych techników dentystycznych Wschodniej i Zachodniej Małopolski, Zrzeszenie uprawnionych i koncesjonowanych techników dent. Małopolski i in. Tematem obrad była sprawa obecnego położenia techników wobec nowej ustawy o wykonywaniu praktyki dentystycznej w P. Polskiem, odmawiającej prawa praktyki tym technikom, którzy do dnia 1-go stycznia 1927 r. nie mieli 7 lat pracy zawodowej. Wybrano komisję, która miała interwenjować u władz rządowych w Warszawie w kierunku złagodzenia skutków tej ustawy.

= W SPRAWIE PODATKU. Zgodnie z okólnikami Ministerstwa Skarbu uwzględniana jest przez urzędy skarbowe przy odwołaniach od wymiaru podatku dochodowego długotrwała choroba płatnika.

Powołujący się z tego tytułu na osłabioną zdolność płatniczą winni przedstawić urzędom skarbowym świadectwa lekarskie, poświadczone przez władze administracyjne 1-ej instancji.

= REKLAMY ULICZNE. P. Komisarz Rządu m. st. Warszawy wydał rozporządzenie, dotyczące reklam ulicznych. Umieszczanie wszelkiego rodzaju reklam, szyldów, urządzeń reklamowych nastąpić może po wyjednaniu pozwolenia Kom. Rządu. Pozwolenia te wydawać będą ekspozytury Kom. Rządu po porozumieniu się z inspekcją budowlaną magistratu. Umieszczanie nowych reklam bez pozwolenia Kom. Rządu karane będzie grzywną do 500 zł. lub aresztem do 2 miesięcy, niezależnie od usunięcia przez policję samej reklamy.

= LICZBA FABRYK, WYRABIAJĄCYCH ARTYKUŁY DENTYSTYCZNE W AMERYCE wynosi trzysta dwadzieścia sześć (Dent. Journ. 10.1927).

= LICZBA UCZELNI DENTYSTYCZNYCH W AMERYCE wynosi czterdzieści siedm (Ibid).

= POWIATOWA KASA CHORYCH W KRZEMIEŃCU (istnieje od dnia 8 lipca 1924 r.). Zatrudnia 3 lekarzy-dentystów (na 10 lekarzy i 1 felczera). Kasa liczy 3,454 członków i członków rodzin 2,208 osób.

= LICZBA LEKARZY-DENTYSTÓW W ANGLJI W R. 1926 wynosiła 14,199; z tych 14,111 są anglikami (Dent. Reg.).

= LICZBA LEKARZY-DENTYSTÓW W INDJACH wynosi 5000 (liczba ludności wynosi 250 mil.) (Dent. Journ.).

= PROŚBA. W sprawie notatki, zamieszczonej w poprzednim zeszycie „Kroniki“ p. t. „Świeży projekt“, p. B. Haine, przedstawiciel firmy „The Dental Manufacturing Co Ltd“ w Londynie, który w październiku r. bież. bawił w Warszawie, prosi o zakomunikowanie, iż do wzmiankowanej firmy w Londynie nie przyjeżdżali delegaci z Warszawy w celu porozumienia się co do powstającej w Warszawie spółdzielni dla handlu artykułami dentystycznemi (list z dnia 21 paźdz. 1928 r.).

Okazuje się więc, iż rozmyślnie rozpowszechniano wieści wśród kolegów. Należało prawdopodobnie urobić opinję pomyślną dla projektowanego przedsiębiorstwa. Wymieniano nawet zupełnie wyraźnie warunki, na jakich wzmiankowana firma londyńska miała wziąć udział w przedsiębiorstwie. Nie były to bynajmniej żadne tajemnice. Wszak członkowie zrzeszeń dentystycznych również o tem doskonale wiedzieli. Nie wiedzieli, być może, o tem ci, którzy wiedzieć mogli, co wokoło nich się działo.

= „DOMOWY" SPOSÓB USPOKOJENIA BÓLU ZĘBÓW. Wiadomo doskonale, jakie są różne sposoby uspokojenia bólu zębów. Kronika dziennikarska podaje ostatnio nowy oryginalny sposób.

Cierpiąca na zęby 20-letnia Natalja Mucha, służąca, przy ul. Siennej pod nr. 40, pod wpływem dokuczliwego bólu wpadła na osobliwy pomysł ulżenia sobie, a mianowicie: blaszankę, służącą do okładów na żołądek, napełniła gorącą wodą, zakręcając szczelnie i postawiła na maszynce gazowej, aby następnie wydzielającą się parą ogrzewać spuchniętą część jej twarzy. Z powodu jednak zamknięcia, gromadząca się para wodna spowodowała wybuch, siłą którego oderwana została kuchenka gazowa oraz wybite trzy szyby w kuchni. Nachylona nad bańką Mucha doznała, oczywiście, przykrego poparzenia twarzy i szyi, wskutek oblania gorącą wodą. Lekarz Pogotowia po opatrunku przewiózł nieszczęśliwą do szpitala Dzieciątka Jezus.

= ZAPOCZĄTKOWANIE SPRAW SĄDOWYCH. Wiadomo, iż zęby randolfowe (kompozycja mosiądzu) wprawiane są pacjentom w liczbie, obliczonej już nie na setki, lecz na tysiące. „Wprawiacze" bagatelizują szkodliwość tych „złotych" zębów, za to interniści stwierdzają ją coraz częściej. Również pacjenci zaczynają się orjentować, kierując sprawy do sądów.

Fryzjerowi Rakowerowi (Warszawa, Furmańska 6) technik dentystyczny Lejcman (Świętojerska 34) wprawił mostek „złoty" z 3 koron i 2 zębów. Aczkolwiek „obstalunek" trwał dosyć długo, we wrześniu jednak niecierpliwy pacjent otrzymał owe wymarzone złote zęby. Po kilku jednak dniach zadowolenia zęby i korony stawały się coraz ciemniejsze, aż zupełnie zczerniały, powodując jednocześnie cierpki smak w ustach. Oszukany pacjent udał się do dentysty, od którego się dowiedział, iż są to zęby z „amerykańskiego" złota. Zęby zostały zdjęte, policja spisała protokuł za oszukaństwo i spowodowanie zatrucia, kierując sprawę do sądu i dołączając „dowody rzeczowe".

Urząd Zdrowia przy Kom. Rządu na st. m. Warszawę, prawdopodobnie, stąd wyciągnie konsekwencję.

Czas wielki społeczną bolączkę randolfową ostatecznie załatwić!

= ROZPORZĄDZENIE. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało wojewodom zarządzenie nieudzielania pomocy policji egzekutorom Kas Chorych. Z ustawy bowiem o Kasach Chorych wynika, że Kasom tym nie przysługuje prawo posiadania własnych egzekutorów. (Lek. K. Chor. 17.1927).

= LICZBA LEKARZY W NIEMCZECH (na dzień 1.I.1927 r.). wyniosła blisko 45,000, z których prywatną praktyką zajmowało się 43,000. Wobec 63 miljonów ludności wypada 1 lekarz na 1,400 mieszkańców. Zakładów leczniczych Niemcy liczą 9,000 o 830,000 łóżek i 4,000 asystentów i 1,400 kierowników, liczba lekarzy-specjalistów wynosi 14,000; praktyką prywatną zajmuje się tylko 38,000 lekarzy, czyli 1 : 2,000 mieszkańców. (L. K. Chor. 19.1927 r.).

= Z KASY CHORYCH M. WARSZAWY. Kasa liczy 187,000 zarejestrowanych ubezpieczonych, nie licząc rodzin. Dziennie przewija się przez Kasę Chorych 9,000 ubezpieczonych. Lekarzy stałych jest 475.

Ustąpili z K. Ch. naczelny lekarz dr. Grodecki oraz referent dentystyczny dr. Lipszyc.

= W SPRAWIE OGŁOSZONEGO KONKURSU. W r. ub. Związek lekarzy-dentystów w P. Polskiem ogłosił konkurs na 2 prace popularne na temat: „Higjena jamy ustnej". Ponieważ od owego czasu upłynęło już sporo czasu, sprawa zaś gorąco obchodzi ogół praktyków, sądzimy, iż pożądane jest wskazać wyróżnione prace, celem rozpowszechnienia ich w szerszych sferach społeczeństwa. Wszak nie są to prace, dostępne wyłącznie dla niektórych.

= OGŁOSZENIA LEKARSKIE. Na podstawie art. 26 Ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. Zarząd Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej wydał następujące przepisy o ogłoszeniach lekarskich:

1) Ogłoszenie może zawierać tylko imię i nazwisko, stopień naukowy (doktór, dr. medycyny, profesor, docent), aktualne stanowisko szpitalne, specjalność w najogólniejszem określeniu, adres, godziny przyjęć, telefon, oraz wyrazy: wyjechał, powrócił, przeprowadził się, wznowił przyjęcia chorych.

2) Ogłoszenie nie powinno nosić cech reklamy (pierwsza stronica pisma przed tekstem, duże litery, ramki i t. p.).

3) Lekarze nowoprzybyli, lub rozpoczynający praktykę mogą ogłaszać się w ciągu pierwszego roku w trzech pismach po 12 razy, razem 36 razy w odstępach dowolnych. Zawiadomienie o zmianie mieszkania, wyjeździe, powrocie, wznowieniu przyjęć po 4-ro tygodniowej nieobecności, lub chorobie, mogą być pomieszczone w 3-ch pismach po 3-y razy.

4) Ogłoszenia o lecznicach, domach zdrowia i tym podobne podlegają przepisom ogólnym z zastrzeżeniem, aby w ogłoszeniu nie były wymienione nazwiska lekarzy.

5) Niedozwolone jest pomieszczanie nazwisk lekarzy w ogłoszeniach i drukach farmaceutycznych o środkach lekarskich.

6) Od ulicy przy wejściu do domu mogą być umieszczane skromne tabliczki z wymienieniem imienia i nazwiska. Spisy lekarzy, przyjmujących w lecznicach dla przychodnich chorych, nie pownny być wywieszone od ulicy, lecz w bramie, lub u wejścia do lecznicy.

7) Ogłoszenia w pismach lekarskich mogą być pomieszczane na odpowiedzialność redakcji.

8) Ogłaszanie listów dziękczynnych pacjentów do lekarzy jest niedopuszczalne.

9) Przepisy powyższe obowiązują z dniem ogłoszenia.

Od wydawnictwa.

Uprzejmie prosimy o uregulowanie należności za poprzednie zeszyty. Dosyć poważne zaległości narażają nas na straty i utrudniają regularne wydawanie pisma. Nie żądamy od nikogo żadnych ofiar, ani składek; prosimy o należne nam drobne stosunkowo kwoty, które w budżecie każdego praktyka nie odgrywają zbyt wielkiej roli. Nadmieniamy, iż kolegom niezamożnym czynimy wszelkie ustępstwa. Lekceważące traktowanie sprawy tembardziej zasługuje na zaakcentowanie, iż z pismem nigdy nikomu nie narzucaliśmy się. Pomimo pewnych zaległości, nie uprzedzeni do nikogo, pismo nadal wysyłaliśmy w dobrej wierze, iż nikt nie narazi nas na straty. Dotychczasowe nasze odezwy i monity pocztowe niewiele jednak pomagają.

Pragnąc uniknąć dalszych przykrych dla nas odezw i wydatków na pocztówki, usilnie prosimy ponownie o ostateczne uregulowanie zalegających kwot.

Prenumeratorów *miejscowych* prosimy o niefatygowanie inkasenta nieraz po 5 — 6 razy, pochłania to bowiem prawie całą należność za zeszyt. Wielu prenumeratorów, zwłaszcza ostatnio, uprzednio nie sprawdziwszy, przy inkasowaniu należności kwestjonuje otrzymanie zeszytu. Tak np. dnia 19.X. 1928 r. z liczby 18 prenumeratorów, do których inkasent się zgłosił po należność, większość twierdziła, iż zeszytu nie otrzymała! Gdy jednak zażądaliśmy ścisłego sprawdzenia w myśl żądań Urzędu Pocztowego, który powyższe twierdzenie kwestjonował, okazało się, iż wiele zeszytów się znalazło! Niesłuszne więc zarzuty, nam czynione i utudniające inkasowanie należności, są dla nas przykre i zabierają wiele czasu na komunikowanie się z pocztą. Zaznaczamy, iż w przypadkach *istotnego* niedoręczenia zeszytu, co zdarza się nader rzadko, chętnie wydajemy dublikaty bezinteresownie, jak to koledzy stwierdzić mogli .

Kto nie życzy sobie prenumerowania pisma, niech o tem nas uprzednio zawiadomi. Jest to najwłaściwszy sposób należytego postępowania. Mamy, trzeba przyznać, sporo zwolenników nieporozumień, tych jednak gorąco pragniemy unikać we wspólnym interesie.

Wielu prenumeratorów samowolnie nie uiszcza należności za inkasso, narażając nas na dodatkową dopłatę i obniżając w ten sposób cenę zeszytu o 30 gr. Prenumeratorzy, nie chcący płacić za inkasso, zechcą regulować należność w administracji, jak to się dzieje z innemi pismami.

Wobec tego, iż wysyłka pisma „za pobraniem" znacznie powiększa wydatki pocztowe, obciążające prenumeratora, w dodatku nam przyczynia wiele kłopotów, komunikujemy, iż tej procedury uskuteczniać nie możemy, wyłącznie chyba na specjalne żądanie.

Prosimy również kolegów, którym na żądanie wysłaliśmy egzemplarze „Słownictwa Dentystycznego" o przysłanie należności (po zł. 5); ufaliśmy tym kolegom, tymczasem nie śpieszą się oni z regulowaniem należności.

Prosimy ponownie prenumeratorów, którzy nie życzą sobie dalszego prenumerowania „Kroniki", o wczesne o tem zawiadomienie nas, bowiem unikniemy zbytecznych wydatków i przykrych nieporozumień, czynionych inkasentom pod naszym adresem. Taki sposób traktowania sprawy nie należy bynajmniej do poważnych.

Odezwa niniejsza jest zupełnie szczera i zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy, prosimy więc kolegów o łask. zastosowanie się do niej.